Nr. 277. We Lwowie — Piątek dnia 18. Listopada 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 2 popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem, dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCYI:
ulica Czarnieckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza plac Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), 52 Rue du Tour-Paris. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; A. Duke Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE u. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Rechman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 5 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Załatanie przesilenia węgierskiego.

Lwów d. 17. listopada.

Jak już wiemy, węgierskie przesilenie gabinetowe można uważać za załatwione — ale powszechne stosunków węgierskich przesilenie, któreśmy już kilkakrotnie wyczerpująco skreślili, tylko chwilowo załatane zostało.

Sam przebieg zaś tego załatwienia i tej łataniny, znany obecnie już z pewną dokładnością, wskazuje, że przesilenie owo wewnętrzne jest daleko fatalniejsze, niż zrazu powszechnie sądzono. W łonie stronnictwa, które od lat kilkunastu opanowało rządy, a więc i rozdawnictwo urzędów i synekur, objawia się już nie zdrowa tendencya ku przemianom, jakie wszędzie z czasem bywają nieodzownemi, ale wychylają się dwie familie, które sobie przedewszystkiem chcą przywłaszczyć i władzę rządową i wszelkie jej wpływy, mianowicie ultrakalwińskich Tiszów i niby katolickich Andrassych. Ich to dziełem była ostatnia burza w gabinecie węgierskim, która się skończyła dymisyą Szaparego, którego powaga i sumienność w pojmowaniu obowiązków władzy była solą w oku i zaporą tym dwom familiom, które jak ks Bismark w Niemczech chcą we Węgrzech założyć dynastye rządzące obok dynastyi panującej.

Nie wypowiadają tego pisma węgierskie, ale z pewnością wkrótce wypowiadać zaczną. Na razie gdy Kolman Tisza, wobec wiadomej enuncyacyi prymasa przeciw niemu, na żaden sposób nie mógł wejść na nowo do gabinetu, bo oznaczałoby to rozmyślne wytaczanie walki religijnej, wszedł przynajmniej jego brat do gabinetu jako minister do boku królewskiego, tj. jako minister węgierski bawiący przy królu poza granicami Węgier. Niemniej rogato wystąpili Andrassowie na polu religijnem, wywodząc, że sami katolicy winni zaprowadzić obowiązkowe śluby cywilne, aby „chwała ich zaprowadzenia" nie przypadła protestantom. Powinni byli raczej powiedzieć: neożydom, bo oni to przedewszystkiem napierali i napierają na ich zaprowadzenie, a czego neożydzi chcą, to jest ukazem dla wszystkich wielkich stronnictw madiarskich. Dano więc na razie jednemu z Andrassych posadę sekretarza stanu (wiceministra) przy nowym ministrze spraw wewnętrznych.

Rzecz jasna, iż tem się Tiszowie i Andrassowie tylko na razie zadowolili, a niemniej jasnem też jest, że podczas gdy sprawy węgierskie dotychczas szły, ogółem wziąwszy, w duchu potrzeb ojczyzny, dobrze czy mylnie pojmowanych, odtąd pójdą torami zgubnemi aspiracyj familijnych, i co wnet za tem wyniknąć musi, kontrastami familij, które rychło wystąpią do rywalizacyi — a decydować będą ostatecznie — przynajmniej do pewnego czasu — neożydzi, wyzyskując i jedną i drugą stronę, i wszystkie razem strony, dla interesów swojej kasty spekulanckiej.

Wykazywaliśmy już nieraz, jak żydzi wypierają główną rdzeń narodu madiarskiego, tj. szlachtę średnią. Świeży dowód przytacza organ katolickiego duchowieństwa węgierskiego, *Magyar Allam*:

„Wiceżupan komitatu szatmarskiego ogłosił właśnie wykaz najwyżej opodatkowanych w tym komitacie (połowa reprezentacyi komitatowej składa się według ustawy z najwyżej opodatkowanych). Otóż na ogół tych 207, przeważnie kalwińskich wirylistów przypada 60 żydów. Nie można się przeto dziwić, jeżeli jutro lub pojutrze wymrze madiarski właściciel dobr. To bezczelne twierdzenie, jakoby opinia publiczna domagała się recepcyi żydów (postawienie religii żydowskiej na równi z resztą uznanych w kraju religij, dającego żydom między innemi możność zawierania małżeństw z chrześcianami). Na całe gardło wrzeszczą o tej recepcyi — ale naród o niej słyszeć nie chce. Naród widzi przecie jak żydowstwo pochłania ziemię węgierską, jak to wciskające się wszędzie plemię grasuje w komitatach, miastach i w życiu publicznem. I takiemu stanowi rzeczy ma być jeszcze wyciśniętem znamię prawności?!...

W jak dziwny sposób wszczętą została burza w łonie stronnictwa ministeryalnego, jaki zresztą już okazuje się we Węgrzech brak mężów stanu, dowodzi ten fakt, że nie miano nikogo upatrzonego na posadę ministra spraw wewnętrznych, niezmiernie ważną w takim zwłaszcza kraju jak Węgry, gdzie do najpilniejszych zadań należy reforma administracyi. Csaky i Wekerle rękami i nogami opierali się przyjęciu tej teki. Jest to scena komiczno-tragiczna, jaką opisuje *Pester Lloyd* że wiele, wiele godzin w wielkiej sali klubu liberalnego ministrowie Wekerle, Csaky, Szilagyi i Lukacs konferowali z hr. Szaparym, Ludwikiem Tiszą i Kolomanem Szellem nad kwestyą, kogo zaproponować królowi na ministra spraw wewnętrznych, do godziny 10. w nocy czekali dokoła z zwartą falangą członkowie stronnictwa, aż wreszcie otrzymali odpowiedź, że jeszcze do wieczora dnia następnego (tj. do onegdaj) czekać będą musieli.

To też szyderczo pisze wiedeński *Fmdblttt*: „Czekać tak długo na nazwisko nowego ministra, to już przecie coś takiego, czego podobno nigdzie od wielu lat nie bywało". A trzeba wiedzieć, że *Fmdblit* jest czytywany przez cesarza i że jako organ ministerstwa praw zagranicznych, a oraz gabinetu austryackiego do najważniejszych poruczeń, z któremi ten gabinet obawia się wystąpić w swojej *Starej Pressie*, na rozkaz zawsze pełza przed Węgrami — a dzisiaj z nich się odważa szydzić!

Tekę ministra spraw wewnętrznych otrzyma Hieronymi. Będzie to nominacya pod wieloma względami osobliwa. Po pierwsze, p. Hieronymi kończył szkoły techniczne, a nie jurydyczne, nigdy w administracyi politycznej, choćby tylko w komitatowej nie brał udziału, był tylko inżynierem komitatowym, i nareszcie dobił się posady sekretarza stanu w ministerstwie komunikacyi, i położył pewne zasługi na polu kolejnictwa. Wreszcie niedawno temu mianowany został prezydentem najwyższej węgierskiej Izby obrachunkowej.

Zkąd ta kwalifikacya na ministra spraw wewnętrznych? Na to odpowiadają, że p. Hieronymi wydał niegdyś dzieło o administracyi francuzkiej. Jużcić może się p. Hieronymi okazać dobrym ministrem spraw wewnętrznych, ale jakież to ubóstwo między Węgrami, skoro nie mogli z pomiędzy siebie kogo innego wybrać na tę arcyważną posadę! P. Hieronymiego musiano nawet przemocą nakłonić do przyjęcia jej, gdyż jako prezydent najw. Izby obrachunkowej posiada rangę i płacę ministra, a prowadzi żywot idealnie spokojny.

Owoż zgoła nie to ciekawem jest, co obecnie we Węgrzech nastąpiło, ale to, co dopiero nastąpi...

Cyfry o sądownictwie.

Lwów 17. listopada.

I.

Za powyższy artykuł został dzisiejszy numer skonfiskowany. Wydajemy drugi nakład z opuszczeniem wspomnianego artykułu.

Wundt o hypnotyzmie i poddawaniu myślnem.

W ostatnich czasach [illegible] (?) takim Prelom i innym mistykom *fin d. s[illegible]* szano nieobjaśnione jeszcze należyc[illegible] z dziedziny hipnotyzmu i poddawania myślnego z okultyzmem i mistycyzmem, przez co utrudniono ich metodyczne i jedynie stosowne t. j. naukowe traktowanie. A że w dodatku wiek nasz, prócz innych dręczących epidemij, ulega też nagminnie amatorstwu, zgłębniali wrażeń ci panowie, rzucili się na nieogrodzone pole doświadczania.

Nic dziwnego, że w takich warunkach pesymiści z Hartmanem rzekli sobie:

„Nie warto doświadczać, bo to do niczego nie prowadzi; mędrzec i bez tego potrafi to sobie wymędrkować."

Tymczasem lekarze, jak Forel (którego dziełko o hypnotyzmie wyszło z. r. w polskim przekładzie), Moll z Berlina, Charcot z Paryża i inni doświadczali dalej rzekomo metodycznie.

Nagle teraz pojawia się dziełko słynnego psycho-fizyologa Wilhelma Wundta, (Ueber Hypnotismus und Suggestion. Leipzig, Engelmann), które ostrym nożem krytyki rzeże dotychczasowe metody badania hypnotycznego i stara się nowe wskazać drogi, oddzielając ściśle naukę od mistycyzmu, nieszczęśliwie pomotane.

Choć już same poglądy tego uczonego w tej sprawie są godne uwagi, najgłówniejszą jednak część dzieła jego, stanowi właśnie wstęp, t. j. wspomniana krytyka, z którą łączy się ściśle rozdział trzeci: „Poddawanie myślne jako metoda doswiadczalna". Spróbujemy streścić przedstawienie rzeczy w tej części i rozwój myśli.

Przyjrzawszy się rozwojowi dotychczasowemu badania hypnotycznego, przychodzi Wundt do przekonania, że połączenie hypnotyzmu z okultyzmem, uwarunkowała wewnętrzna pokrewność zjawisk w obu dziedzinach. Wszak i w filozoficznem piśmiennictwie dzisiejszem objawia się coraz wyraźniej skłonność do mistycyzmu! Uderzająca i wielemowna analogia! Na szczęście jednak, jak prawdziwa filozofia bez tej przymieszki obejść się może i musi, tak łączenie hipnotyzmu z okultyzmem jest tylko zanieczyszczeniem terenu pierwszego, wprost szkodliwem.

Jeszcze bowiem nie upadła inteligencya ludzka tak nisko, by nie mogąc zaraz wszystkiego dociec, potrzebowała się uciekać do obalania praw Kopernika, Galileusa, Newtona, Kanta, do nieszczęśliwie z idealnej umiejętności — jaką jest matematyka — przeniesionego w sferę świata naszego czwartego wymiaru. Dalekobyśmy doszli, zdając postęp nauki i ludzkości na łaskę duchów pukających, medyów magnetycznych, histeryczek i oszustów!

To wszystko niepotrzebne. Hipnoza i poddawanie myślne wedle Wundta to niezwykłe (*abnorm*) stany duszy, mające swe wzory fizyologiczne w śnie i sennem widzeniu (*Schlaf und Traum*). a biegnące tylko w odmiennym kierunku bez naruszania praw powszechnie uznanych. Wskutek swej istoty jednak usuwają się one z pod ścisłego badania i nie można ich wciągać w zakres psychologii doświadczalnej.

Mistrzowsko powiada przy tej sposobności Wundt: „Jak nie wolno na snach, manii lub idyotyzmie budować całej psychologii, tak samo na hypnotyzmie. Przedewszystkiem jednak jestto dowodem całkowitego zapoznania istoty metod doświadczalnych i ich znaczenia w psychologii, jeśli szermierze hypnotyzmu środki hypnotyczne i różne czynniki wpływ wywierające na hypnotyzowanego podnoszą do godności metody doświadczalnej psychologii. Największa część tych czynników nie zasługuje — biorąc rzecz naukowo — wcale na nazwę doświadczeń. Doświadczenie tam tylko naukowo możliwe jeste gdzie przedmioty w grę wchodzące metodyczni, opanować można. A wieleż to przypadkowości i okoliczności ubocznych trzeba rozważać przy każdej hypnozie!a

W takiem zatem bez zgleduym wykreśla filozof [illegible] z szeregu metod badania d[illegible], dodając, że o wiele sprawniejszymi i sposobniejszymi do objaśnienia zjawisk hypnotycznych, niż wywiczeni nawet hypnotyści, są psychologowie, wtajemniczeni w sprawy prawidłowego życia psychicznego o wiele lepiej.

Psychologia jednak sama przez się nie zdoła jeszcze wyjaśnić hypnotyzmu, do tego zdania jedynie powołaną będzie psycho-fizyologia. Z niej przyjmuje sam jej twórca i premier następujące prawo, które zastosowuje do hipnozy: „Gdy większa część mózgu wskutek wpływów wstrzymujących czynność jego, przejdzie w stan utajonego funkcyonowania (*funktionelle Latenz*) wtedy wrażliwość reszty funkcyonującego mózgu na napływające wrażenia wzrasta.

„Naturalnie stopień tej wrażliwości będzie tem wyższy, im mniej sił utajonych, a znajdujących się w organie centralnym przez poprzednie wyczerpanie zostało zużytych."

W myśl tej zasady tłumaczy się hypnoza tem, że wskutek pewnego wyobrażenia ruchu itp. wywołanego u osoby hypnotyzowanej składniki mózgowe wprawione w stan jednostronnego, lecz silnego pobudzenia, dosiągnąć mogą wysokiego stopnia pobudliwości tem bardziej, że inuostronne związki myśli i zewnętrzne wpływy nie działają na hipnotyzowanego.

Zadalekoby nas zaprowadziło szczegółowe rozprowadzenie tych myśli przewodnich wielkiego myśliciela. Musimy, zaznaczywszy je, poprzestać na tem, w przekonaniu, że zaciekawieni naszą wskazówką, a zajmujący się sprawą hypnotyzmu, przestudyują sami to najnowsze dzieło Wundta, które nie zabagnia też strony praktycznej kwestyi.

Zdaniem Wundta hypnoza ma wielką przed sobą przyszłość w lecznictwie chorób nerwowych np. histeryi i innych, ale winna być uprawiana tylko przez lekarzy. Precz z laikami w niej — kończy — bo jak ogień w ręku dzieci może stać się niebezpieczną i szkodliwą.

Korespondencye.

Berlin d. 15. listopada.

(Artyści śmierci. — Idea o ankiecie chemików. — Ile będą kosztowały Niemcy bataliony rosyjskie pod Grajewem? — Nędza. — Usługa żeńska).

Gdyby dusza moja skutkiem kary wleść miała w ciało jednego z przyszłych pruskich zwycięzców przyszłego Sedanu, to w chórze mięszanym, jaki się dziś odzywa ze wszystkich stron na temat zbrojeń i wojny z pewnością wykrzykiwałbym: „I ja też jestem artystą — śmierci!" I ja też poledz chcę na polu bezimiennej sławy; i w mojej też krwi niech umoczy przyszły historyk pruski pióro, a malarz bitew pędzel. A nie chcę być landwerzystą, bo ten gatunek obrońców ojczyzny ma tylko „dobrą wolę umierania, ale nie ma sił po temu", jak to loicznie udowodnił jeden z geniuszów rządowych w *Militärisches Wochenblatt*. Taki landwerzysta ma żonę i dzieci i gotów się u frontu namyśleć. Nie, to nie mój ideał. Odkąd czytałem pracę jenerała Bogusławskiego „o znaczeniu wojny" wiem i wszystkim to głoszę, że prawdziwy bohater nie myśli, ale daje się zarzynać, wiem też, że krew moja musi popłynąć, aby niemieckim poetom i artystom nie brakło szczytnych tematów, wiem, że muszę śmiercią moją dać przykład poświęcenia, hartu, siły charakteru, że przeznaczeniem moiem, jako pruskiego żołnierza, jest ledz w szeregach tysięcy, aby zgładzić wszelką nieścieśla bojaźń w narodzie.

Jestem bohaterem, nie ma co mówić. Należę do tych, ktorzy głosowaliby bez namysłu za pomnożeniem etatu wojskowego, za wzmożonym poborem najmłodszych ludzi w narodzie. W tych młodych ludziach inna krew płynie, bez opamiętania rzucają się w ogień. Szkoda, że nie mam wotum w Reichstagu. Nietylko głosowałbym za przedłożeniami Caprivego, ale świetną mam myśl.. a jeśli by ją przyjęto, Niemcy okryłyby się chwałą wiekową. Proszę zważyć: krew poległych bohaterów bywa jak zwykłych śmiertelników czerwona. Nie robi to naturalnie żadnego wrażenia. Przytem, ci nikczemni Francuzi przez jakąś szatańską protekcyę natury, mają takiej samej barwy soki ożywcze. Na pobojowiskach nie sposób tedy odróżnić krwi, która ma być przedmiotem przyszłych pień Homerów pruskich od krwi zwykłego Francuza. Czy nie możnaby zwołać ankiety chemików niemieckich, aby pomyśleli nad injekcya jakiegoś barwika w organizmy żołnierzy wysyłanych w bój. Dajmy na to zabarwionoby krew na zielono i użyczonoby jej własności fosforycznej! Ach, jakby to zajaśniała po nocach na pobojowiskach bohaterskość niemiecka.

Może kto chwyci się tej idei; tymczasem sylabizuję codzień czterowiersz Feliksa Dahna wyśmiewający baronowę Suttner i jej dążenia pokojowe. Gdzież kom[illegible] w Prusiech o pokoju myśleć! Alboż nie opowiada nam *Kreuz Zeitung*, która przecież przedłożeń wojskowych nie broni, że kilka nowych batalionów kawaleryi rosyjskiej przybyło do Grajewa? Tych kilka batalionów kosztować będzie Niemcy 65 milionów marek rocznie. Bardzo to nieostrożnie ze strony Rosyi narażać swoich sąsiadów w chwili, kiedy chce sobie od nich pieniędzy pożyczyć, na tak niemiłe wydatki. Niech się potem minister Witte nie dziwi, że mu w Berlinie ani centa nikt nie pożyczy. A *Vossische Zeitung*, czyż nie przyniosła onegdaj senzacyjnej wiadomości o „zawarciu stałego układu między Rosyą a Francyą? Wprawdzie nie wie ta gazeta, co się ustaliło w tym układzie, a czytelnicy jeszcze mniej wiedzą — ale z takim sceptycyzmem nie zachodzi się daleko. Trzeba nam drżąc, słuchać każdego szelestu wietrzyka, trzeba nam się zbroić i zbroić. Pod przyszłym bowiem Sedanem — jak opowiada *Nordd. Allg. Ztg.* — nie taktyka i pierwsze zwycięstwa, ale dłuższa wytrzymałość przeważy szalę. Wypadnie walczyć do ostatniego działa, ostatniego poświęcić żołnierza. Z artykułu tego półurzędowej gazety dowiedziałem się tedy, ile przyszłe zwycięstwo kosztować będzie Niemcy. Zdaje się, że około 5 milionów ludzi — przepraszam — bohaterów. Czas by już był rozpisać konkurs na przyszłe poematy pochwalne, epopeje itd., bo po wojnie nie będzie może i Homerów w kraju, zostaną tylko dzieci i kobiety. Będzie to „wojna prawdziwie ludowa", wyczytałem. Potrzeba tylko lud zawczasu kształcić, aby Niemcy nie wyszły na spotkanie z wrogiem ze źle wyćwiczonymi rekrutami, jak francuscy w r. 1870.

Otóż to kwestya z tem kształceniem. Są ludzie tak niepatryotyczni, czy głupi, którzy twierdzą, że gdyby „wyćwiczonym" pruskim żołnierzom wypadło zmierzyć się z milicyą szwajcarską, to przy równych z obu stron siłach, a nawet przy nieco przeważających ze strony Niemiec, wychowankowie Moltkego sromotnie tyły podaliby. A ta Szwajcarya ma tylko trzy miliony ludzi a na wojsko swoje wydaje tylko 20 milionów marek rocznie. Za tę sumę wykształca jednak 202 tysięcy żołnierzy pierwszego i 296 tysięcy drugiego powołania razem więc około pół miliona ludzi.

14

PRAWA KRWI.

POWIEŚĆ

PAWŁA BOURGETA.

(Ciąg dalszy).

Dzień płynie za dniem, tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem, przepaść między przeszłością a teraźniejszością, sięga coraz głębiej, a my nie jesteśmy w stanie zaznać ni chwili szczęścia lub radości, nie umiemy żyć teraźniejszością, nie zdolniśmy odczuwać wrażeń chwili, świeżych, żywych, zdrowych. Patry kobierzec coraz to innych miast, krajobrazów, osad, roztacza się przed nami, nie mogąc uleczyć tęsknoty, nostalgii za tym zacisznym salonikiem pełnym kwiatów, który zamieszkuje prześladujące nas czarowne widmo. Jedziemy coraz dalej i dalej mnożąc przestrzenie, powiększając żal, potęgując zawiść, a ani fatalna duma nie zdoła pokonać miłości naszej, ani miłość przezwyciężyć dumy.

Wracamy wreszcie w stanie, w jakim wrócił Ksawery, z głębszą jeszcze raną w sercu niż w chwili odjazdu, bardziej rozbolali, bardziej bezbronni.

Po czternastu miesiącach bezcelowej włóczęgi w poszukiwaniu za spokojem i zapomnieniem, których zdobyć nie mógł, wrócił Ksawery do Paryża i zaraz jedna z pań, w której salonach częstokroć spotykał Paulinę — była to właśnie ta sama pani de Sermoise, która mu niegdyś tak straszna, tak nieuleczalną zadała ranę, a którą odwidział teraz wiedziony podobnem uczuciem, jakie zrujnowanego gracza przyprowadza do sali gier — udzieliła mu dziwnych, najmniej spodziewanych nowin. Pani de Raffraye owdowiała. Mąż jej umarł nagle i to w kilka tygodni po wyjeździe Ksawerego. Sama wieść o tem wdowieństwie zdolną była poruszyć go do głębi. W dalszym ciągu dowiedział się jeszcze, że w chwili śmierci męża Paulina była w poważnym stanie. Obecnie ma córeczkę. Przyjście dziecka na świat o mało własnem nie opłacała życiem. Udało się jednak uratować ją. Wyzdrowiawszy, opuściła natychmiast Paryż, a dzięki nieszczęśliwym operacyom finansowym nieboszczyka Raffraye'a ma być na pół zrujnowaną. Sprzedała pałac, powozy, konie i oświadczyła, że zamieszka stale w okolicy Jura, w majątku, w którym się wychowała. I nie domyślając się, że zatapia Ksaweremu nóż w świeżą jeszcze ranę, a może właśnie ciesząc się widokiem jego boleści, okrutna paryżanka dodała z uśmiechem, że nie wierzy w długotrwałość tego wygnania.

— Zobaczymy ją wkrótce w Paryżu, jako pania de Vernantes, piękniejszą jeszcze i bardziej zalotną jak przedtem. De Vernantes ostatnimi czasy nie wychodził prawie z jej domu a i teraz tygodniami całemi przesiaduje w Molamboz...

— I pomyśleć — mówił Ksawery sam do siebie, wychodząc z tych odwiedzin bardziej jeszcze nieszczęśliwy — pomyśleć, że mimo wszystkiego, com doświadczył, com widział, litowałem się jeszcze nad tą kobietą, byłbym do niej napisał! Upokorzyć się?... Nie nigdy! Ona mnie nigdy nie kochała. Byłem zabawką jej zmysłów i wyobraźni... Nie było wtenczas obok niej prawdziwego kochanka. Poróżnili się przedtem, bo go zapewne zdradzała. Zastępowałem go w międzyczasie. Powrócił a ona powzięła myśl zatrzymania nas obu... Nieszczęśliwa! Gdyby mnie była kochała, człowiek ten, jedyny powód naszego zerwania, stałby się dla niej wstrętnym przestałaby go przyjmować po moim wyjeździe... A przecież jakże to boleśnie wiedzieć, że jest słabą, może biedną i nic nie módz dla niej uczynić... wiedzieć, że jest wolną i nie módz, nie chcieć, dać jej swego nazwiska.

Straszne to było cierpienie. Dziś przeminęło już, ale lata całe nosił młody człowiek ten ciężar w sercu, a nic wątpliwości jego i skrupułów obaw i podejrzeń nie rozwiało ani nie ugruntowało lub upewniło. O Paulinie mało co kiedy słyszał, wiedział, że ciągle mieszka na wsi, że nie wyszła powtórnie za mąż, że pan de Vernantes stałym był jej przyjacielem aż do swej śmierci, która u[illegible] lat po opisanych wypadkach nastąpiła. Z r[illegible] zwolna wszelkie dawniejsze stosunki i zn[illegible], przestano o niej mówić; zapomniano. Jeden Ksawery zapomnieć jej nie mógł mimo, że [illegible] imienia jej nie wymieniał, że unikał wszystkich, którzy ją dawniej znali i wystrzegał się jakiejkolwiek o niej wzmianki. Zbyt silne, potężne uczucia łączyły go ze wspomnieniem Pauliny. zbyt wiele zaznał był zrazu czarownych rozkoszy, zbyt wiele następnie przecierpiał a nadewszystko zbyt wiele bezustannie marzył i myślał o niej, i o swych przejściach. Nawet potępiwszy ją i porzuciwszy nie nabrał absolutnej pewności jej winy. Dziwnym objawem tego rodzaju zazdroś i jest właśnie ta niemożność stałego uwierzenia zarówno we wierność jak i w zdradę ukochanej. Wszystkie dowody jej niewierności nie zawsze wydawały się Nayrawowi równie ważnymi, równie niezbitymi. Często bronił w swem sercu sprawy tej kobiety, której usunięcie się od świata, i stałe niezgłaszanie się do niego nową stanowiły zagadkę.

A jeżeli świat oczernił tylko jej stosunek z Vernantes'em, jeżeli to nie ona weszła wówczas do pomieszkania przy ulicy Murillo? Jeżeli tylko ważny jakiś przypadek zmusił ją dnia tego wyjść z domu mimo słabości i bolu głowy?

Podobne wątpliwości bardzo wcześnie w nim się obudziły. Mimowoli w chwilach takich myśli jego kierowały się nieprzeparcie ze smutkiem i tęsknotą ku temu dziecku, które wzrastało pod okiem Pauliny. Cierpienia jego stawały się niezgłębione, ilekroć pomyślał, iż dziewczynka ta może jest jego córką.

Może!... Jak to okrutnie niewypowiedzianie boli nie mieć pewności czyja krew płynie w żyłach małej niewinnej istoty co do której natura każe nam się w sercu w sumieniu zapytać: A może jej krew to krew twoja własna, może to ty dałeś jej życie... A rozum i rozwaga dorzuca: nigdy, nigdy nie nabierzysz pewności. Matka sama niewie może, kto jest właściwie ojcem jej dziecka.

Jakiez źródło nieustannego smutku i tęsknoty powstaje wskutek zbrodny kobiety! Jak myśl o jej niewierności paraliżuje i ubezwładnia najgłębsze, najgorętsze porywy serca. Z jakąż rozaszą z jakiem oegrodzeniem wylaniem Ksawery, nie mający po śmierci swoich zdrowych bliższych krewnych, byłby się oddał pielęgnowaniu tego dziecka, jakżeby je kochał gorąco, gdyby nie stracił wiary w jego matkę. Miasto tego uczuwał śmiertelną obawę, niemal wstręt na myśl, że jakaś nieprzewidziana fatalna okoliczność może go postawić oko w oko z tą żywą nie do rozwiązania zagadką, której sama obecność odświeży w nim najboleśniejsze wspomnienia. Urządził się więc tak, że nawet nie wiedział, czy dziecko — może jego dziecko — żyje czy umarło.

Los oszczędził mu dotychczas tej próby, tej męki spotkania się z dzieckiem lub matką, a wewnętrzny niepokój trapiący go bezustannie miał przynajmniej tę dobrą stronę, iż powstrzymywał go od zwykłych szaleństw tak zresztą naturalnych w młodym wieku i przy wielkim majątku. Jak wszyscy, ktorzy skutkiem nieszczęśliwej miłości noszą w sercu krwawiącą ranę, oddał się znowu dawnym denerwującym rozmyślaniom i marzeniom, nie pragnął już nic i nie był wstanie nawiązać więcej jakiegokolwiek poważniejszego trwalszego stosunku, czy to w tak zwanym świecie czy w półświatku.

Ztąd to — najzłośliwsi nawet nie zdołali wymienić hrabinie Scilly żadnego nazwiska, żadnego skandalu z jego złączonego imieniem. Nie wesołe przyjemności i rozkosze, jakiemi od czasu do czasu starał się zagłuszyć trapiące go smutki, tak samo jak i cała nieszczęsna zbyt odległa i zbyt krótka historya jego miłości, nie doszły do wiadomości ludzi w towarzystwie których się obracał, zwłaszcza że wkrótce po powrocie znów Paryż opuścił, wstąpiwszy powtórnie do rządowej służby i wystarawszy się o posadę przy jakiemś odległem poselstwie. Prawie natychmiast zmienił ją na inną, drugą na trzecią i tak dalej i dalej [illegible] nieprzezwyciężoną manią ciągłej zmiany miejsca pobytu i otoczenia, w której tak łatwo poznać ludzi dotkniętych ciężką, długotrwałą chorobliwą boleścią, niedającą się niczem uleczyć. Naodwrót sama ta mania, nudy i bezcelowość wykolejonej egzystencyi, wstręt jaki obecnie uczuwał do wszelkiego zepsucia, jako też zupełne moralne osamotnienie, wyrabiało w nim żądzę jakiegoś odrodzenia się, rozpoczęcia jakby nowego życia, mimo że dawne wspomnienia odbierały mu nadzieję w możność spełnienia tych pragnień.

Tyloletnie cierpienie zrobiło zeń innego człowieka, uczuwającego tyle wstrętu do zakazanej miłości, ile dawniej pożądał jej i łaknął, spragnionego spokoju i równowagi ducha, jak przedtem pragnął wrażeń i burz.

W tem leżała cała tajemnica jego zachwytu, gdy po wzięciu stanowczej już dymisyi i zamieszkaniu w Paryżu, spotkał u pani de Jardes Henrykę.

(C. d. n.)

Niemcy trzymając się takiego systemu, mogliby przy ludności 50 milionów uzbroić $8^1/_2$ miliona żołnierzy z wydatkiem rocznym 340 milionów. Dziś wydatek na wojsko wynosi 427 milionów marek, (prócz tego na marynarkę 45 milionów) a jeśli przedłożenie Capriviego przyjętoby, wzrośnie budżet wojskowy do 500 milionów marek rocznie! Jest to cyfra dwukrotna tego, co wydawano na wojsko w r. 1872. Oto, do czego po dwudziestu latach doprowadziło zwycięstwo pod Sedanem. Jeszcze jedno takie zwycięstwo a Niemcy pójdą z torbami.

W roku 1871 wzięto kontrybucyę pięciomiliardową. Wielką część z tej sumy wydano na dotacye jenerałów, na twierdze, drogi strategiczne, utworzono skarb wojenny. A po wszystkiem wydano w ciągu lat dwudziestu 11 miliardów i 600 milionów marek gotówką na cele wojskowe i zadłużono się na 1700 milionów. W sumy te olbrzymie nie wliczono wydatków gmin na kwaterowanie, przyczynianie się do budowy koszar itd. Niemcy koniecznie chcą rywalizować z Francyą, niepomne, że rok za rokiem stokilkadziesiąt tysięcy najpracowitszych robotników wygania głód za ocean, niepomne, że ludność miast tj. centrów, gdzie się roboty szuka wzrasta w przerażający sposób, a ludność wiejskich okręgów w równie przerażający upada, lub w najpomyślniejszych razach trzyma się w dawnym stanie. Francya w tym samym czasie wydała 18 miliardów z kas państwowych na wojsko, a z kas gminnych tytułem subwencyi na szkoły wojskowe, na drogi, kwaterunek, koszary i na rezerwistów około 17 miliardów a więc razem okokoło 35 miliardów!!!

I tego Niemcy przeboleć nie mogą. Tymczasem nędza wzrasta z dniem każdym. W roku 1891/92 14.000 osób szukało w jednem z berlińskich przytulisk wsparcia, noclegu. Niemoralność, bezgraniczne wyuzdanie klas wyższych a zbrodnia i występek klas biednych, nasuwają najpoważniejsze obawy. Niedawno w Darmstadzie 15 „stowarzyszeń obyczajności“ obradowało nad środkami reformy społeczeństwa. Ale czego te towarzystwa dokażą? Po skandalicznym procesie Heinzego, który odsłonił w okropny sposób tajemnice berlińskich miłostek ulicznych i kawiarnianych, gdy prezydent policyi wystąpił z zamiarem wzięcia usługi żeńskiej w restauracyach pod opiekę policyi, jak na to ze wszech miar zasługuje — rozsypały się takie protesty, że musiano zaraz porobić mnóstwo zastrzeżeń w tem rozporządzeniu. W Berlinie jest 200 kawiarń i restauracyj z „usługą żeńską“.

Kelnerki zarabiają po 50—150 marek, jak twierdzą ich pracodawcy. To naturalnie jest fałszem! A jest kelnerek w niektórych lokalach 25. Obok tej niewesołej strony stolicy, inna może jeszcze smutniejsza zwraca uwagę rządu na siebie, a tą jest niebywałe zaniedbanie młodzierzy. Berlin dokazał tego, czego żadna stolica Europy — wychował bowiem istną bandę dzieci, żyjących z kradzieży z włamaniem się. Czyta się sprawozdania policyjne o tych wypadkach jak źle udały rozdział powieści ś. p. Gaborieau! Dzieci w wieku 8 do 12 lat systematycznie kradnące! To jest szczyt kultury. A ośmioletni chłopak przewódzcą szajki! Tak nienaturalne stosunki są tylko wypływem złego wychowania i wielkiej nędzy. *H. A.*

Zabójstwo polityczne czy przypadkowe?

Dnia 11. bm. rozpoczęła się w Splicie rozprawa karna przeciw dwu braciom Abramowićom i Jurkowi Zenowićowi o zabójstwo z poduszczenia niejakiego Pera Wukotića, dokonane przez Raka Abramowića na Gruicy Nikczewiću.

Rzecz się miała, o ile wnosić można, następująco:

Ofiara mordu, z łaski księcia czarnogórskiego Mikołaja, studya prawne ukończył w Paryżu i Petersburgu, poczem wstąpił do służby księcia i szybko postępował w godnościach i urzędach. Ale niespokojna natura coś przeskrobała — przywłaszczył sobie mianowicie tytuł księcia — i skazany przez sąd w Cetynii na rok więzienia, musiał następnie Gruica opuścić ojczyznę.

Wałęsał się odtąd po Francyi, Włoszech, Austryi, Rosyi, Serbii, a fałszywe lecz szumne nazwiska i tytuły np. *„le nepot de S. A. prince de Montenegro“* na wizytce itp. ułatwiały mu wszędzie wstęp i pozwalały żyć pieniądzmi cudzemi. Nie omieszkał sypać obelg na księcia po gazetach zagranicznych i zdradzać wiele tajemnic z życia prywatnego Czarnogórców. Mimo to dochody szczuplały, Nikczewić upadał coraz niżej. Włóczył się nareszcie po Tryeście, wspierany finansowo przez rodaków, za których namową 18. grudnia z. r. udał się do Kotaru, a we wtorek 22. t. m. ukazał się w Buduc. Tu 25. grudnia widziano go przechadzającym się z Rakiem Abramowićem po rynku o godz. 10 przed południem i rozmawiającym przyjaźnie. Nagle Rak dobył noża i ugodził nim Gruica w brzuch. Krzyk „Policya! Zabitym!“ spowodował ściganie mordercy, którego też po pół godzinie schwytano. Nikczewić jednak o 3. godzinie z południa zmarł w szpitalu. Zbrodniarz tłumaczył się tem, że Nikczewić winien mu był 500 zł. od lat 5, ale zwodził go zawsze obietnicami; gdy mu się w dniu wspomnianym upomniał o tę sumę, miał za odsetki dostać w twarz, nadto Gruica lżył księcia, wskutek czego w pasył dobył noża mimowoli i zemścił się.

Inaczej na tę sprawę jednak zapatrywała się prokuratorya. Dopatruje się ona w tem mordu politycznego, wykonawcą najętym miał być Rak, współdziałaczami zaś brat jego Widak b. żandarm serbski i kupiec Dziurjo Zenowić. Brat mordercy mianowicie dniem przed faktem opisanym otrzymał z Budui odeń telegram: „Towar jest za drogi, nie można go nabyć, jutro wrócę do Kotaru“, — czego rzekomo nie rozumiał. Kupiec zaś ów, nader wykształcony człowiek, znający 4 języki, zięć Petrowića Niegusza, wygnańcy czarnogórskiego, miał w dniu zbrodni odwiedzić Gruicę w hotelu i zakomunikować mu telegram z Antiwaryi zagadkowej treści: „Gruica otrzyma coś, co mu było obiecane“. Gruica rozumiał przez to ułaskawienie i powrót do łaski księcia.

Morderca przyznał się do winy, ale dowodzi, że nie był najęty, bo przecież byłby to mógł wtedy zręczniej zainscenować. Współoskarżeni z wielkiem powodzeniem się tłumaczyli. Natomiast mniej korzystne dla nich były świadectwa restauratora budujskiego, który w przeddzień krwawej rozprawy gościł u siebie owego Wukotica i Zenowica, porozumiewających się po francusku.

Żandarm, który w chwili mordu był na rynku, przeczy, jakoby Gruica miał się kłócić z Rakiem, lub miotać na księcia obelgi. Przed Rakiem zaś umierający Gruica wyraził się, że to ukartowane przez Wukotica zabójstwo nań było.

Tak dziś sprawa stoi, o ostatecznym wyniku nie omieszkamy donieść.

KRONIKA.

Lwów dnia 17. listopada 1892 r.

Zapiski osobiste. P. Alfred Deyma, dyrektor ruchu kolei państwowych we Lwowie rozpocznie z dniem dzisiejszym podróż inspekcyjną w obrębie tutejszej dyrekcyi.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych kancelistę sądowego w Krakowie Józefa Pomianowskiego przy sądzie powiatowym w Chrzanowie i tyt. wachmistrza żandarmeryi w Nisku, Grzegorza Meteszkę, przy sądzie powiatowym w Krościenku.

Minister skarbu zamianował Juliusza Draka i dr. Jana Skwarczyńskiego starszymi komisarzami skarbowymi przy lwowskiej dyrekcyi skarbowej.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała ukwalifikowanego tyt. wachmistrza żandarmeryi Jakóba Tutaja; ukwalifikowanego sierżanta Wilhelma Hoendla; praktykantów podatkowych: Ignacego Siemieńskiego, Józefa Stelczyka, Władysława Lisa, Ludwika Pieńczakowskiego; prowizorycznych adjunktów podatkowych Alfreda Strigla i Antoniego Świdowskiego; praktykantów podatkowych: Edwarda Czeremkiewicza, Mieczysława Samlickiego, Karola Zawadzkiego, Józefa Lityńskiego, Augusta Kłodnickiego, Józefa Kurzeję, Józefa Nakryjkę, Józefa Horbaczewskiego, Włodzimierza Zakrzewskiego, Kazimierza Lubowieckiego, Tadeusza Władysława 2ga im. Daszyńskiego; prowizorycznego adjunkta podatkowego Michała Rewakowicza; praktykanta podatkowego Józefa Mazurkiewicza; prowizorycznego adjunkta podatkowego Michała Stawińskiego; praktykantów podatkowych: Tytusa Jaworskiego, Zygmunta Terleckiego, Kazimierza Herbsta, Kamila Opolskiego, Stanisława Bugajskiego, Bazylego Hawryłowa, Antoniego Podfilipskiego; prowizorycznego adjunkta podatkowego Marcina Bujaka: praktykantów podatkowych: Feliksa Banasia, Jana Woźniackiego, Leona Łomeja; prowizorycznego adjunkta podatkowego Jana Wilusza; praktykantów podatkowych: Jakuba Krynickiego, Maurycego recte Mojżesza Reicha, Abrahama Hochhausa; prowizorycznego adjunkta podatkowego Kamila Strojnowskiego; praktykantów podatkowych: Ludwika Zajedlewskiego, Zygmunta Błockiego; prowizorycznego adjunkta podatkowego Franciszka Jeżka; praktykantów podatkowych: Franciszka Swięcha, Wojciecha Mrozka, Szymona Gockiego, Stefana Witkowskiego, Szczepana Czernikowskiego, Juliana Pasiecznickiego, Filipa Rakowskiego; prowizorycznego adjunkta podatkowego Marcina Baziaka; praktykantów podatkowych: Józefa Knapczyka, Józefa Najdałę, Teofila Szpytkę, Jana Michalika, Stanisława Jurkiewicza, Rajmunda Brunona 2ga im. Scholzego, Eugeniusza Nowakowskiego: egzekutorów podatkowych: Romila Szankowskiego, Józefa Lisikiewicza i kalkulanta rachunkowego Antoniego Tymińskiego — adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych: Franciszka Czerneckiego, Felicyana Kielskiego i Bronisława Wernera w tym samym charakterze służbowym, pierwszego z nich z Żabna do Limanowej, drugiego z Limanowej do Żabna, a trzeciego z Krościenka do Brzeska.

Ślub. W kościele św. Anny odbędzie się dziś o godz. 6 wieczorem ślub panny Maryi Keller z p. Władysławem Daszyńskim, adjunktem podatkowym.

Dnia 21. b. m. w kościele na Jasnej Górze w Częstochowie adbędzie się ślub panny Maryi Bartosińskiej z p. dr. Bogumiłem Bieńkowskim.

Sprawy szkolne. Rozporządzeniem ministra oświaty rozszerzonym został okólnik z r. 1886, dotyczący przyjmowania uczni na stancyę ze strony dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, także i na dyrektorów i nauczycieli wszystkich szkół przemysłowych.

Rada m. Lwowa. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, zainterpelował r. Heppe prezydyum co do stanu ulic Leona Sapiehy, Ossolińskich itd. Radny p. Stebelski zauważył, że w opłakanym stanie znajduje się też ulica Kochanowskiego. Na to odparł delegat p. Michalski, iż powodem tego złego stanu dróg jest brak kamienia szutrowego, a przewodniczący p. Marchwicki przyrzekł w tej sprawie uczynić wszystko możliwe. Z porządku dziennego załatwiono najpierw 19 rekursów w sprawach budowniczych, dalej uchwalono: dalszy kredyt na budowę młyna w Błotni w kwocie 870 zł., wypłatę reszty subwencyi teatrowi hr. Skarbka w kwocie 1700 zł., z rezolucyą, aby przynajmniej 15 przedstawień operowych danych było po zwykłych cenach. Przyjęto do wiadomości rachunki z administracyi stołków targowych z dochodem 2.145 zł. za I. półrocze 1891. „Przytulisku“ polskiemu w Wiedniu uchwalono subwencyę 50 zł. Postanowiono wybudować kanał betonowy w ulicy Szkolnej, Podzamczu i Żółkiewskiej, a pod pomnik Ordona, kapitana artyleryi polskiej z r. 1831 odstąpiono bezpłatnie 12 m. na cmentarzu Łyczakowskim. W sprawie ustanowienia portyera w północnej bramie gmachu ratuszowego i połączonej z tem sprawie ewakuacyi koni i sikawek z dziedzińca ratuszowego i urządzenia windy w klatce schodowej, wywiązała się dłuższa dyskusya, w której brali udział rr. ks, Mazurak, del. Michalski, Bardasz, Kordys i referent r. Gołąb, poczem małą większością przyjęto wniosek ks. Mazuraka, aby magistrat zbadał jeszcze dokładniej sprawę asanacyi dziedzińca ratuszowego. R. p. dr. Stebelski referował w imieniu sekcyi V. sprawę zamknięcia przez zbór izraelicki wyznaniowej żeńskiej szkoły, a założenia w jej miejsce szkoły rabinackiej. Sprawa to dość ważna, bo w razie urzeczywistnienia tego projektu trzebaby około 300 dziewcząt pomieścić w innych szkołach żeńskich, coby w niektórych mogło wywołać przepełnienie. Ponieważ jednak o godz. 9 brakło potrzebnego kompletu, odroczył przewodniczący rozprawy nad tym przedmiotem do następującego posiedzenia.

Jubileusz Galileusa. Od kilku dni wywieszono na wszechnicy naszej, za słynnemi z psucia wzroku kratkami, łacińską odezwę komitetu słuchaczów wszechnicy padewskiej, na którego czele stoi p. Legrenzi, w sprawie uroczystego obchodu trzechsetnej rocznicy objęcia tamtejszej katedry astronomii przez Galileusa Galilei. Obchód ten przypada na czas od 5. do 9. grudnia. Zwracamy nań uwagę młodzieży naszej, która chyba nie zapomni, że uczony ten był dzielnym obrońcą i szermierzem systemu Kopernika.

14-letni zbrodniarz. Wczoraj odbyła się w tutejszym sądzie karnym przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw Mikołajowi Korzanowi, liczącemu lat 14 i 3 miesiące, który znęcał się wielokrotnie nad trzyletnim Harasymem Szczecińskim a ostatecznie przyszedłszy d. 26. czerwca br. do chaty, w której tenże spoczywał, zabrał go do siebie i tam tak okładał go polanami i gniótł kolanami, że dziecko doznawszy 26 obrażeń cielesnych (między temi złamanie żebra, kości w głowie i zgniecenie wątroby) wśród strasnych cierpień zmarło. Czternastoletni ten zbrodniarz mimo dowodów swojej winy, wypierał się podczas rozprawy wszystkiego, ława przysięgłych uznała go jednak jednogłośnie winnym, a trybunał skazał go na 2 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego ciemnicą w dniu 26. czerwca. Prokuratoryę zastępywał pan Juljusz Gizowski, obronę p. dr. Michał Grek. Jako charakterystyczną rzecz podnieść należy, że w świadectwie wystawionem oskarzonemu przez zwierzchność gminną, powiedziano, że jest to osobistość niebezpieczna i że wszyscy we wsi, nie wyjmując wójta, boją się go niepomiernie.

W sprawie ubogich. Od wielu lat istnieje we Lwowie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, mające na celu wspierać biednych, wstydzących się żebrać. Wiele rodzin ginących z głodu, doznało pomocy, wiele dzięki opiece Towarzystwa znalazło zatrudnienie a zarazem nabrało otuchy do dalszego życia i pracy. W tym roku zgłaszających się biednych więcej, jak zwykle tak, że Towarzystwo dla nader szczupłych funduszów, losem zaledwie pewnej części zająć się może, a i tych wszystkich, mimo usilnych chęci i starań, nie jest wstanie zaopatrzyć w odzież, a tu zima szybko się zbliża. Mamy nadzieję, że publiczność nasza, znana z ofiarności, spiesząca skwapliwie z pomocą, gdzie prawdziwa nędza i brak rzeczy najpotrzebniejszych i tym razem nie odmówi swego współudziału, lecz zechce łaskawie nadsyłać, nie raz i nieużytecznie leżące odzież do szatni konferencyi Towarzystwa św. Winc. a Paulo pod adresem: ks. kanonik Szymonowicz, kapituła ormiańska. Tym sposobem otrze nie jedną łzę z ócz nieszczęśliwego ojca, patrzącego na swe dziatki skostniałe. a niemogącego złemu zaradzić. Z przyjemnością też składa konferencya Matki Boskiej, sedeczne podziękowanie p. d' Endel, właścicielce pensyonstu, oraz tym wszystkim, którzy pnmiętając o maluczkich, zaraz w pierwszych dniach zimna, przysłali wiele ubrań, pozyskując miłość dziatek a wdzięczność Towarzystwa.

Wesele srebrne. Dnia 13. bm. odbyło się w Barszczowicach pod Lwowem srebrne wesele czcigodnych Leokadyi z Kłosiewiczów Paczowskiej i ks. kanonika gr. kat. proboszcza Hilarego Paczowskiego. Zacne i poważane rodziny Paczowskich i Kłosiewiczów, których członkowie w różnych hierarchiach społecznych zajmują wybitne stanowiska i cieszą się ogólną sympatyą, tudzież zaproszeni goście wzięli licznie udział w uroczystości. Nader uprzejmi państwo młodzi podejmowali swych gości ze znaną słowiańską gościnnością, a ożywiona zabawa przeciągnęła się do białego dnia, pozostawiając w sercu i pamięci gości niewygasłe wspomnienia. Oby Bóg dozwolił szanownej parze dożyć w szczęściu i czerstwem zdrowiu złotego wesela.

Wydzierżawienie Szczawnicy. Akademia umiejętności w Krakowie wydzierżawiła zakład górny w Szczawnicy, którego jest właścicielką, p. Wiszniewskiemu, znanemu z długoletniej administracyi w zakładzie leczniczym w Iwoniczu. Szczawnica, a raczej część zakładu, należąca do krakowskiej Akademii umiejętności, wydzierżawioną została na lat 18.

Konkurs dramatyczny im. Wołodkowicza został rozstrzygnięty onegdaj wieczorem w Krakowie. W posiedzeniu brali udział pp.: dr. Adam Asnyk, Zygmunt hr. Cieszkowski, dr. Karol Estreicher, dr. Konstanty Górski, Apollo Lubicz, Ludwik Michałowski, dr. Ignacy Rosner i Henryk Sienkiewicz. W głosowaniu o nagrodę w kwocie 500 zł. padło sześć głosów na dramat historyczny w czterech aktach pt. „Zwalczeni“, jeden głos na komedyę w trzech aktach pt. „Fredzio“ i jeden głos na sztukę historyczną w pięciu aktach pt. „Sto lat temu“. Tak więc nagrodę konkursową otrzymał czteroaktowy dramat historyczny prozą: „Zwalczeni“. Po otwarciu koperty okazało się, że autorką nagrodzonego dzieła jest panna Helena Ceysinger, zamieszkała w Michalewie, w gubernii lubelskiej. Sąd konkursowy nadto zalecił do grania następujące sztuki: 1) „Fredzio“, komedya w trzech aktach prozą p. Stanisława Graybnera 2) „Książę Henryk“, dramat z dziejów Szląska w pięciu aktach prozą p. Grabowskiego. 3) „Romans hrabiny“, dramat w pięciu aktach prozą Wincentego hr. Łosia. 4) „Sny Tereni“, komedya w czterech aktach prozą p. Zygmunta Sarneckiego. 5) „Sto lat temu“, obraz dramatyczny w pięciu aktach prozą p. Jana Załęgi. Jak się dowiadujemy, nagrodzony dramat panny Ceysinger, osnuty na tle walk o niepodległość Dalmacyi z Wenecyą, przedstawia pierwszorzędne piękności poetyczne. Siła języka, barwność obrazów, dramatyczność akcyi, a nadewszystko owiewający całość urok prawdziwej, szczerej poezyi pozwalają stwierdzić, że konkurs im. Wołodkowicza wydał rezultat bardzo dodatni, bo wyprowadził na jaw nieznany, a wielki talent poetycki. — Zaraz po wyniku głosowania zawiadomiono autorkę o tryumfie, odniesionym na konkursie. Nagrodzoną sztukę będzie musiała autorka w niektórych punktach przerobić, aby jej zapewnić powodzenie sceniczne. Uwagi, jakie w tym względzie uczyniono w ciągu obrad sądu konkursowego, zestawione zostaną w sprawozdaniu; dla odczytania i uchwalenia sprawozdania zbierze się sąd konkursowy raz jeszcze na ostatnie posiedzenie.

Czytelnia akademicka w Krakowie wybrała nowy zarząd, w którego skład weszli: Olszewski August jako przewodniczący, Ożóg Józef jako jego zastępca, Pawłowski Aleksander jako sekretarz, Kluczycki Stanisław jako skarbnik; wydziałowi: Bocheński, Grabowski, Iskrzycki, Kasprzycki, Krupiński, Łodyński, Marowski, Niemierowski, Okotowicz, Orobkiewicz, Pabijan, Pacyna, Seweryn, Strawiński, Teichman; zastępcy wydziałowych: Bogdany, Chmielarczyk, Stronczak, Majewicz, Szwiic, Wacławowicz.

Czas środkowo europejski zarzucony. Przemyska Rada gminna przekonawszy się o niepraktyczności czasu środkowo-europejskiego, zaprowadziła w Przemyślu napowrót czas słoneczny.

Z Wiśnicza donoszą, iż oskiadujący w tamtejszym zakładzie karnym wyrokowi skazańcy w głośnej sprawie oświęcimskiej, zgłosili się do dyrektora zakładu karnego, celem złożenia ważnych wyjaśnień, co do współobwinionych, dotąd bezkarnie pozostających na wolności.

Handel i wychodźtwo do Ameryki. Środki, przedsiębrane przez władze amerykańskie celem zapobieżenia zawleczeniu cholery z Europy do Ameryki wpłynęły ujemnie nietylko na regularną komunikacyę między Europą i Ameryką, lecz także ograniczyły do minimum wszelkie stosunki handlowe, które i tak były mocno ucierpiały w skutek billu Mac-Kinleya. W szczególności w skutek tychże rozporządzeń wszelkie produkta austryackie, przesyłane zazwyczaj przez Hamburg, bądź to w skutek długiej kwarantanny, bądź to wskutek desinfekcyonowania muszą ulegać zniszczeniu, a w kwestya, kto ponosić ma szkodę wskutek tego powstałą, dotychczas nie została rozstrzygniętą. Towarzystwa bowiem asekuracyjne nie zechcą zapewne wynagradzać szkody powstałej przez desinfekcyonowanie towarów przed wyładowaniem okrętów, zresztą towary nadesłe na okrętach pod względem zarazy podejrzanych bywają zwykle wydawane rządowi Stanów Zjednoczonych celem zaoszczędzenia cła, względnie kosztów transportu tychże napowrót, rząd zaś sprzedaje te towary na własny rachunek. Na szczególniejszą uwagę zasługuje też umowa Towarzystw okrętowych z rządem Stanów Zjednoczonych wedle której w Nowym Jorku nie będą mogli w przyszłości wylądowywać podróżni jadący na niższym pokładzie, wychodźcy zaś, którzy celem uniknięcia 20-dniowej kwarantanny, jakto zazwyczaj się działo, podawali się za pasażerów wyższego pokładu, nie będą odtąd jako tacy uważani. Tą umową położono na razie kres wychodźtwu do Ameryki i dlatego dla uniknięcia niepotrzebnych strat i kosztów wiadomość o powyższym stanie rzeczy dla mających chęć wysyłania towarów do Ameryki lub udawania się tamże jest wielkiej wagi.

Nowe naboje. Inspirowany — jak się zdaje — artykuł *Armeeblattu* donosi, że austryacka artylerya polna otrzyma w najbliższym czasie granaty i szrapnele napełniane dynamitem. Nowość ta została już od początku br. zaprowadzoną w artyleryi francuskiej i niemieckiej.

Z Warszawy donoszą: Celem wyzwolenia urzędników kolei nadwiślańskiej z rąk lichwiarzy, prezes rady tejże kolei, p. Leopold Kronenberg ofiarował sumę 10.000 rs., która ma stanowić wieczysty fundusz pożyczkowy. Pożyczka nie może przenosić półrocznej pensyi dłużnika i ma być spłacona w ciągu 18 miesięcy; udzielona zaś będzie za rewersem, podpisanym przez dwóch poręczycieli z grona kolegów biurowych. Udzielanie pożyczek ma zależeć wyłącznie od dyrektora kolei.

Trzęsieni ziemi dało się wczoraj uczuć na wyspie Ponzo, jak telegrafują z Neapola. Cała ludność opuściła domy i obozuje pod gołem niebem.

Siostra Parnella. W tych dniach przed jednym z sądów przysięgłych Londynu rozstrzygną była drobna sprawa, która jednak nabrała rozgłosu z powodu osobistości skarzącej. Była nią siostra Parnella, która pozwała właściciela pewnego hotelu o to, że ją do „numerów“ nie przyjął. Pomimo, iż zdaniem obrońcy, hotel miał być zajęty, że administrator hotelu dopomógł skarzącej do wynalezienia miejsca w innym zakładzie, sędzia widocznie usposobiony był na korzyść powódki i zwracając się do przysięgłych, przypomniał im, że „panna Parnell“ jest osobą znaną, która całe życie zbierała pieniądze dla biedaków, że jest ona wnuczką lorda kanclerza. Przysięgli wydali wyrok na korzyść skarzącej, która też otrzymała odszkodowanie w ilości 20 funtów szterlingów.

Szczególny proces. W tych dniach w Paryżu rozegrał się szczególny proces. Wierzyciele zbankrutowanej pracowni sukien damskich pod firmą pani Rodrigues pozwali aktorkę dramatyczną jednego z tutejszych teatrów pannę Malwinę Brach o zapłacenie 6000 franków za suknie, kapelusze, mantylki, płaszcze itd. przez nią obstalowane w owym magazynie. Pani Malwina Brach wobec sędziów oświadczyła, że nie zapłaci, a to dla tej przyczyny, że firma Rodrigues ubierała ją od dawna za darmo, używając ją za reklamę dla swego towaru i jako agentkę, sprowadzającą jej klientów. Sąd wytoczył śledztwo celem sprawdzenia, ażali magazyn Rodrigues istotnie posługiwał się pozwaną jako reklamą i zdumiewające porobił odkrycia. Wyszło mianowicie na jaw, że nietylko panna Malwina Brach, ale także i pierwszorzędne aktorki teatrów paryskich ubierają się tanim kosztem, bo za darmo, u wielkich modniarek, którym towar w ten sposób reklamują. Wobec tego sędziowie wierzycieli panny Brach odesłali z kwitkiem.

Z bruku. Karol Stein, stolarz, oskarzył wczoraj Jana Skoropackiego o napad na ulicy i zranienie go kamieniem w głowę. Nadto Skoropacki wyciągnął oskarżycielowi guldena z kieszeni, a to w chwili, gdy ten uderzony kamieniem stracił przytomność. Rzecz działa się na ul. Tatarskiej około 12 godz. w nocy.

Worek z 30 klg. włoskich orzechów skradziony został nad ranem wczoraj z ławy bojków na pl. Halickim na szkodę Stefana Masnego.

Magik Jagodziński Józef, weteran z r. 1863, przybył do Lwowa i da przedstawienie z dziedziny sztuk czarodziejskich, w niedzielę dnia 20 b. m. w sali „Sokoła“ na cel dobroczynny. Jagodziński, jako bardzo zręczny magik, znanym jest za granicą a poczęści i u nas, gdyż prodnkował się w ostatnim sezonie w wielu zakładach kąpielowych i wszędzie zyskał uznanie.

Z Sokoła. W sobotę dnia 19. bm. odbędzie się zebranie towarzyskie o godz. 8. wieczorem.

Z „Gwiazdy“. Na fundusz inwalidów, wdów i sierot, złożył p. E. K. przyznane mu koszta 3 zł. 25 ct.

Ze stowarzyszeń. Dnia 14. bm. odbyło się doroczne walne zgromadzenie Biblioteki słuchaczów prawa w gmachu wszechnicy tutejszej. Sprawozdanie przedłożone przez przewodniczącego akad. J. Przygodzkiego z czynności wydziału za r. 1391/2 świadczy o pomyślnym rozwoju tego zasłużonego Towarzystwa. Z funduszów, które znacznie bo kwotą przeszło 400 zł. zasilił dochód z Balu prawników, a 200 zł. fundacya im. Towarnickiego w Rzeszowie, wydano na uzupełnienie biblioteki nowemi dziełami około 500 zł., a w gotówce przekazano nowemu wydziałowi 700 zł. Toteż walne zgromadzenie jednogłośnie wyraziło uznanie prof. dr. Aleksandrowi Janowiczowi za trudy, jakie położył około wspomnianego bala, a fundacyę im. Towarnickiego mianowało w myśl statutu członkiem założycielem. Zarazem dokonano nowych wyborów, skutkiem których został przewodniczącym Towarzystwa na r. 1892/3 akad. Wilhelm Rolny, zastępcą Ignacy Karol Czemeryński, skarbnikiem Janusz Przygodzki, bibliotekarzem Stanisław Hierzyk. Wreszcie wyrażono podsiękowanie Dr. Czemeryńskiemu za bezinteresowne sprawowanie obowiązków syndyka.

Wczoraj (tj. 16. bm.) odbyło się podobne zgromadzenie członków Czytelni akademickiej. Niestety samo sprawozdanie skarzy się na rok ubiegły, zaliczając go do mniej świetnych, nie wyłuszczując jednak dostatecznie przyczyn zastoju, a nawet po części upadku. Są tam wprawdzie jakieś skargi na „burszenszafty“, lecz o czemś podobnem nie słyszano dotychczas na szczęście nic we Lwowie. Widać jednak, że niekoniecznie dobrze dziać się musiało, skoro aż trzy razy wydział się zmieniał. Z kółek naukowych, których tyle dawniej żyło w Czytelni, ledwie dwa przedłożyły sprawozdania. Na „dezercyę“ członków narzeka sam wydział. Jedynie biblioteka jako tako starała się utrzymać na dawnej stopie. Stan kasowy również nie świetny. To też zgromadzenie szybko się uporawszy ze sprawozdaniem, jakby chciało o niem zapomnieć, przystąpiło do wyboru nowego wydziału, w którym pokłada nadzieję poprawy stosunków, tak pożądanej wobec bliskiego jubileusau Towarzystwa. Z urny wyborczej wyszli: Przewodniczącym akad. Maksymilian Liptay, zastępcą Jan Pieracki, skarbnikiem Piotr Malinowski, bibliotekarzem Konstanty Wojciechowski, zastępcą Bolesław Błażek, tudzież 12 wydziałowych i 6 zastępców. Dziś zaś odbyć się ma również na wszechnicy zebranie akademików celem zawiązania nowego stowarzyszenia. Czyżby takowe było potrzebne? Czyż to nie bezcelowe i niepożądane rozdrabnianie sił?

Biuro Tow. „im St. Staszica“ zostało przeniesione do domu przy ul. Sykstuskiej pod l. 48, I. piąto.

„Klub urzędników pocztowych“ chcąc pospieszyć z doraźną pomocą pięciorgu małoletnim sierotom po śp. Zofii i Antonim Bilińskim oficyale pocztowym zmarłych w ciągu ubiegłego tygodnia urządza w sobotę dnia 19. bm. w sali „Frohsinu“ przedstawienie amatorskie przy udziale muzyki 55 pp. którego program wypełnią: „Serenada z przeszkodami“ humorystyczna scena w 1 odsłonie With. Eylego. „Pomyłka pana Lambineta“ komedya w 1 akcie Meilhaca i Halevy. „Dorota“ operetka w 1 akcie Offenbacha. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczór.

Zmarli. W Warszawie zmarł 13 b. m. powieściopisarz i publicysta, Aleksander Niewiarowski, znany pod pseudonymem Półkozica. Urodzony w r. 1825 w gub. siedleckiej rozpoczął swą czynność piśmienniczą w świetnym Skimborowicza *Przeglądzie naukowym* w r. 1842. Po powrocie z Paryża, gdzie bawił 1846 — 50, dał się poznać z szeregu powieści jak: Rękopis mojego kuzyna waryata. Laokoon. Rotmistrz bez roty. Galerya konkurentów i konkurentek. Galerya panien na wydaniu. Życie na żart. Stara osa. i Los opiekun. Od r. 1854 znajdujemy go już to współpracownikiem *Gazety Warszawskiej*, już to redaktorem *Gazety codziennej* (1858), już to współwydawcą dziennika *Pszczoła* (1861), a po jej upadku założycielem *Kuryera niedzielnego*, który się następnie mienił *świątecany*. W ostatnich czasach stracił córkę, zapowiadającą wielką zdolność piśmienniczą, i żonę, słynną niegdyś pianistkę — ciosy te złamały ducha, a także i ciało, przyspieszając koniec ruchliwego żywota. Cześć jego pamięci.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu poczęło się wypogadzać, wieczorem zaś padał śnieg nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 770 mm.

Prognoza na dobę dnia 18. listopada rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku północny, co do siły słaby (2), średnia temperatura pozostanie około —3°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85%. Opad śnieg nieznaczny.

Jutro, dnia 18. listopada: św. Ottona. — św. Pawła Pr.

Płyń Brytanio!

Trudno zaprawdę wytłumaczyć sobie nienawiść Francuzów do swych sąsiadów z za cieśniny kaletańskiej. Nie polityka ich poróżnia. Wprawdzie w dziedzinie kolonialnej istnieją pomiędzy Anglią a Francyą pewne interesa sprzeczne i czasem dyplomacya obydwóch państw, z powodu jakiej dalekiej osady, wymienia dosyć ostre noty, ale są to zatargi, obchodzące wyłącznie rządy, a do publiczności dochodzące osłabionem tylko echem i niezajmujące jej.

Bądź co bądź, faktem jest, że Francuzi pienią się, gdy mowa o Anglikach, Gdyby mogli, zniszczyliby ogniem i mieczem piękną wyspę królowej Wiktoryi. Prędzej zapomną klęski pod Sedanem, niż bitwę pod Crécy (1346), zdobycie warowni Poitier w r. 1356 i także już do historyi należący pogrom swój pod Waterloo. Z radością przeczytałby każdy episier, każdy robotnik, każdy rolnik francuski, w dzienniku wiadomość, że Anglię pochłonęły fale, nad któremi dziś dumnie się wznosi.

Przysłowie francuskie powiada: *on croit volontier ce qu'on désire.* Przysłowie nie kłamie. Francuzi wierzą, że prędzej czy później wybuchnie ta katastrofa, której życzą sobie otwarcie. Pan Emil Gautier, znany francuski uczony, popularyzujący w *Echo de Paris* naukę w lekkich, dowcipnych i wesołych kronikach, które czytelnicy rozchwytują i pochłaniają, utrzymuje ich w tej wierze. W artykule pn. „Float Britania“ w samej rzeczy przepowiada Anglii z nieutajoną, okrutną radością bliski koniec jej panowania nad wodami oceanów.

Oto co pisze ów prorok, celem uzasadnienia swej teoryi:

„Ogół wyobraża sobie, że Anglia jest szczytem góry podwodnej, szeroko usadowionej na dnie oceanu Atlantyckiego. Ogół myli się! Anglia ma formę olbrzymiego grzyba, o szerokiej głowie, a wąskiej łodydze. Podstawa lądu angielskiego ma kształt słupa, na którym utworzył się rodzaj przestronnego parasola z materyałów miękkich, nietrwałych. Słup wyżej wspomniany, pod działaniem słonej wody, powoli zużywa się, zwęża, psuje, niknie w oczach. Jeszcze kilka lat, kilka miesięcy, kilka dni może, a runie on i Anglia, przemieniona w okręt, popłynie za prądem Golf Streamu! Sami mieszkańcy Anglii pracują fatalnie nad osłabieniem swej podstawy. Żłobią ją na wszystkie strony, przekopują, byle tylko dostarczyć materyału palnego przemysłowi. Morze na zewnątrz, oni na wewnątrz bezustannie niszczą drogocenne fundamenta wyspy Wielkiej Brytanii. Cudem tylko, rzec można, równowaga dotąd została zachowana. Ale byle co może sprowadzić kataklizm. Już nieraz stwierdzano w Anglii zjawiska brzemienne w groźby. Naprzykład spostrzeżono, że przy lada ruchu na powierzchni, grunt drży i chwieje się. Prosty meeting robotników, urządzony w pobliżu obserwatoryum meteorologicznego w Greenwich, zakłócał badania uczonych, wywołując nieporządek w układzie narzędzi astronomicznych. Sprawdzono także, że woda, zalewająca od czasu do czasu kopalnie, jest z

gą a 300 szeroką. To też przypuszcza on — wyraża nadzieję — że Anglia porwana Golf Streamem, poszłaby rozbić się o wieczne lody oceanu Północnego.

Ostatnia konkluzya fantastycznego autora artykułu p. n. „Float Britannia“, jest mniej wesołą dla Francuzów. Rzeczywiście, zastanawia się nad skutkami, jakie zniknięcie Anglii mogłoby mieć dla ziemi całej. — „Kto wie — pisze on — ażali kula ziemska nie straciłaby swej równowagi rotacyjnej? Kto wie, ażali kryzys angielski nie skończyłby się ogólnym kataklizmem?“

Teatr, literatura i muzyka.

* **Repertuar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka. Dziś we czwartek po raz trzeci „Lirniczka z Sabaudji“ operetka w 4 aktach Ludwika Varnaya. — Jutro w piątek „Fedora“ dramat w 4 aktach W, Sardou. — W sobotę po raz czwarty Lirniczka z Sabaudyi“ operetka w 4 aktaah Varnaya. — W niedzielę po południu o godz. pół do 4 „Winny“ dramat w 3 aktach Vossa. — Wieczór o godzinie 7 „Dziecko szczęścia“ operetka w 3 aktach Karola Millöcker'a.

Jutro wznowionym zostanie słynny dramat Sardou „Fedora“ z pp. Żelazowskimi w głównych rolacg. W akcie drugim ujrzymy nową dekoracyę pędzla p. Berghardta z Wiednia.

„Chamska dusza“ najnowszy utwór p. Michała Wołowskiego danym będzie w poniedziałek. Autor bawi we Lwowie i osobiście kieruje próbami.

* „**Świata**“ nr. 22, za 15 listopada, zachwyca nas przedewszystkiem bogactwem ilustracyi. „W pochodzie“ Szernera jest prawdziwie wspaniałą ozdobą tego numeru, a dalej „Tancerka“ Eismonda, „Góralka“ Eljasza, „Ostatnia pociecha“ Strojnowskiego, prześliczna winieta Dietricha i mnóstwo drobiazgów stawiają go na równi z najlepszemi w tym rodzaju wydawnictwami francuskiemi i angielskiemi. Dodać tu jeszcze potrzeba, że wszystkie rysunki odbite są z nadzwyczajną czystością i precyzyą. W dziale literackim, prócz dalszych ciągów powieści „Uszy do góry“ i komedyi „Kraj“ znajdujemy dwie nowelki „Do Hameryki“ Sewera, i „Złoty ptaszek“ Antonowiczównej, dalej pogawędkę „Wieczory lwowskie“ Starkla, artykuł literacki „Verba veritatis“ G. Ł., poezye Kasprowicza, Polińskiego i Rydla, oryginalny fejleton „Dla kobiet i o kobietach“ i wreszcie bogata kronika. Jeżeli i dalsze numera *Świata* równe będą ostatniemu, w co wątpić nie można znając energię i zapobiegliwość nowej redakcyi, spodziewać się należy, że wyruguje on zupełnie zagraniczne wydawnictwa ilustrowane któremi jesteśmy zasypywani.

* **Nowy salon sztuki w Krakowie.** Dnia 1 grudnia otwartym zostanie w Krakowie przy ul. Grodzkiej nowy salon artystyczny pod firma Rehman i Spółka. Właściciele nowego salonu pragną, aby celem tej instytucyi nie była konkurencya z Tow. przyj. sztuk pięknych, lecz pośrednictwo pomiędzy kupującą obrazy publicznością a artystami, i wydarcie handlu artystycznego z rąk pokątnych wyzyskiwaczy. Głównym zaś celem salonu jest wywóz dzieł sztuki polskiej za granicę i w tej sprawie zawiązała spółka rozgałęzioną korespondencyę z zagranicznemi domami.

* **Pismo spirytystyczne** *Fenix* ma powstać w Warszawie.

* **Stracona czata.** Był sobie raz przed 150 laty w Polsce dziwak jedyny w swym rodzaju — bo godni obok niego w tym wzajemnie stanąć obaj zasłuscy — wojewoda nowogrodzki Jan Aleksander Jabłonowski. Syn okresu racyonalistycznego, a bogacz i pan całą gębą, postanowił nietylko dziełami własnemi przyczynić się do rozświetlenia dziejów Słowian nadłabskich i Polski, tudzież postępu nauk ścisłych, ale i wzorem monarchów zagranicznych — kiesą. Krytycyzm, hasło owego wieku i jego było wzajem, ono mu też przewodniczyło, gdy wyznaczywszy premie za rozprawy naukowe w zakresie wskazanym, w r. 1766 nagrodził Niemca A. L. Schloezera za rozprawę o Lechu, zrywającą z dotychczasowemi baśniami. To samo hasło mu przyświecało, gdy wyznając się zwolennikiem systematu Kopernika przypisał w r. 1763 dzieło swe „*De astronomiae ortu atque progressu et de tellure motu*“ papieżowi Klemensowi XIII. Ale dziwakiem zarazem być nie przestał, gdy egzemplarz dedykacyjny zdobił klejnotami i złotem, ani gdy w rozumieniu wielkiem o sobie, jako zapoznany geniusz, porzucił Polskę i nabywszy dobra w okolicy Lipska, postarał się u Niemców o tytuł książęcy, który go miał uczynić „równym bogu“.

Pięknie jednak ukoronował swe dziwactwa ostatnią fundacyą z r. 1768 towarzystwa swego imienia „*Societas Jablonoviana*“. Niestety, nie przewidywał przyszłości kraju, nie określił dokładnie zasad towarzystwa. Dziś bowiem od tylu lat istniejąca za grosz polski fundacya, która *iure caduco* od r. 1846 zwie się „*Fürstlich Jablonowskische Gesellschaft zu Leipzig*“ hojnie szafuje groszem naszym na nie nasze cele. Bo cóż znaczy wydanie w przeciągu 45 lat 4 dzieł — mówię czteru — mogących Polaków i Słowian (w myśl fundatora) obchodzić, wobec szeregu innych nam obcych, a nieraz wprost wstrętnych? Czyż to nie ironia np. temat na rok bieżący zadany (nb. premia wynosi 2000 mrk., nadto druk kosztem towarzystwa) „*Geschichte der Kolonisation und Germanisierung der wettinischen Lande*“ lub na r. 1893: „*Allmählich Einführung der deutschen Sprache in öffentlichen und privaten Urkunden bis um die Mitte des 14 Jhdrts?*“ Ledwie na r. 1894 znajdujemy temat nas obchodzący ściśle o rozwoju rękodzielnictwa w Polsce od czasów utraty bytu politycznego.

Widocznie coś więcej nam się należy, niż te tak wspaniałomyślnie (?) rzucone nam 4 dzieła: Zeissberga „Dziejopisarstwo polskie wieków średnich“, Leskiena „Odmiana imion w słowiańsko-litewskim i germańskim“, Brücknera „Osady słowiańskie w Marchii starej i z r. z.“, Muki „Dziejowa i porównawcza głosownia i nauka o formach dolnołużyckiego języka“. Bo czyżby bez wyraźnych wskazówek statutu zdobyło się grono dziewięciu profesorów wszechnicy niemieckiej — a raczej ośmiu, bo prof. Leskiena, znanego slawisty zestawiać z innymi nie śmiemy — jedynych (!) członków Towarzystwa na tak niezwykłą protekcyę dla spraw Słowian w ogóle, a Polaków w szczególności?

Statut fundatora nam dajcie — oto wołanie, które łącząc się z innymi dziennikami naszemi, niniejszem podnosim, jak lud w szekspirowskim Cezarze o testament woła zmarłego. Późno to, prawda, lecz nigdy nie jest za późno na reklamowanie swych praw. Zbadajmy ten statut, a gdy się znajdą, o czem nie wątpimy na podstawie podniesionej wyżej okoliczności, ustępy, warujące nam to, co się polskiemu należy imieniu, chyba dróg nie zabraknie do odzyskania praw.

Jeśli głos nasz dojdzie do Polaków, będących w Lipsku, ich obowiązkiem zebrać wszelkie szczegóły o towarzystwie i odszukać statut. A wtedy chyba Towarzystwo ks. Jabłonowskiego przestanie być stracona polskości czatą. *(frkr)*

Dział ekonomiczny.

— **Wycofanie monet srebrnych z obiegu.** Przedłożenie rządowe o wycofaniu z obiegu austryackich monet srebrnych dwuguldenowych i ćwierćguldenowych, które oddawna zapowiadano, ma być wniesionem do ciał prawodawczych po ukonstytuowaniu się ministerstwa węgierskiego. Ilości, w jakiej monety te pozostają w obiegu, nie można oznaczyć z całą ścisłością. Jednakowoż obliczenia, jakie przeprowadzono w maju, podają ilość tę w przybliżeniu. Według tego obliczenia w obiegu znajdowało się 280.000 złr w dwuguldenówkach i 13.260.000 złr. w ćwierćguldenówkach, z czego 10,950.000 złr. znajdowało się w piwnicach banku austro-węgierskiego. Monety te mają być natychmiast przebite na korony.

— **Losowanie.** Przy wczorajszem ciągnieniu 3 procentowych losów bodenkredytowych padła główna wygrana 45.000 złr. na s. 3952 nr. 19.

— **Kanał panamski.** Podług planu Nielanda, kanał panamski będzie ukończony w przeciągu ośmiu lat. Koszta budowy wyniosą 485,000.000 franków, a kapitał zakładowy nowego Towarzystwa panamskiego 180,000.000 marek.

Ostatnie wiadomości.

Jak nam donoszą, konferencya biskupów ruskich dotyczyła wydania wspólnego listu pasterskiego z okazyi jubileuszu papieskiego, reformy seminaryów duchownych i w tej sprawie wyjdą wkrótce bardzo ważne postanowienia co do wewnętrznej reformy seminaryów i zmiany personalu.

Dalej donoszą nam, że w pierwszych dniach grudnia odbędzie się walne zgromadzenie narodowieckiej Narodnej Rady (stowarzyszenie polityczne), a później we dwa tygodnie zostanie prawdopodobnie zwołany przez obie partye — narodowców i starą — wiec wspólny. Zaczyna się się więc pojednanie obu partyj.

W Poczajowie odbędą się z okazyi przejścia emigrantów galicyjskich na prawosławie, co nastąpi o kilka dni później niż było zapowiedziane (na 20 bm.), konferencye biskupów z członkami błagotworitelnawo kamitieta, w których także figury rządowe udział wezmą.

Ministerstwo spraw wewnętrzych na podstawie porozumienia się z interesowanemi ministerstwami oznajmiło, że przeciw uchwalonemu przez sejm projektowi ustawy o regulacyi rzeki Dniestru na przestrzeni od Rozwadowa do Żurawna, kosztem 1.600.000 zł. w ciągu lat piętnastu począwszy od r. 1893, nie zachodzą przeszkody, że jednak przedłożenie tego projektu do cesarskiej sankcyi nastąpić może dopiero po konstytucyjnem przyzwoleniu preliminarza funduszu melioracyjnego na rok 1893.

Przy tej sposobności zauważyło ministerstwo spraw wewnętrznych, ze względu na inne podobne projekty ustaw, będące w toku pertraktacyi, że interesowane ministerstwa zgodziły się na przewidziane w projekcie ustawy o regulacyi Dniestru, datek państwowy do kosztów utrzymania budowli regulacyjnych tylko wyjątkowo z uwagi na szczególny charakter przedsiębiorstwa, o które chodzi w tym wypadku, że jednak przyzwolenie to nie może być precedensem dla innych przedsiębiorstw melioracyjnych.

Przy wczorajszych uzupełniających wyborach do praskiej Rady miejskiej, zwyciężyli dwaj staroczesi.

Wczoraj ukonstytuował się klub kroacko-słowieńskich deputowanych. (Kroaccy pochodzą z Istryi i Dalmacyi).

Król rumuński bawił wczoraj blisko dwie godziny u hr. Kalnokiego.

W. ks. Włodzimierz, który przed kilkoma dniami był z w. ks. Aleksym w Rambouillet na polowaniu, danem przez Carnota, przybywa dziś do Berlina w odwiedziny do cesarstwa niemieckich.

Carewicz następca udał się z Podwołoczysk do Odessy, a ztamtąd morzem do Batum, aby odwidzić swego chorego brata Jerzego na Kaukazie.

Nordd. Allg. Ztg. wywodzi, że tylko „demokratyczna lewica“ pragnie rozwiązania rajchstagu, ale jest nadzieja, że znaczna większość rajchstagu, poznawszy motywa rządowe za przedłożeniem wojskowem, rozpatrzy się w niem rzeczowo i rozczaruje widok tych, którzy tylko na wywołanie przesilenia spekulują. Inaczej postępują ci, którzy, nieodpowiadając za nic, podburzają tłum przez zgromadzenia publiczne i dzienniki, a inaczej ci, którzy narodowi są za swoje wotum odpowiedzialni. Tak więc próżne byłyby owe spekulacye nawet w razie, gdyby do rozwiązania rajchstagu przyszło. Ks. Bismarka nie obalił rajchstag, właśnie przed końcem tego urzędownie wybrany, tak też Capriviego nie obali rajchstag dzisiejszy.

Kreuzztg. podnosi, że czytywany przez cara *Grażdanin* nazwał nonsensem gaduły uwagi Bismarka o wpływie Polaków i żydów, tudzież o polskiem pochodzeniu Hurki i Wannowskiego, i dodaje: „Widać ztąd, że Bismark jest w błędzie, prawiąc nam o zamiłowanej w pokoju Rosyi, którą tylko żywioły nierosyjskie podbechtują. Ruch w Rosyi przeciw Niemcom jest wynikiem presyi, jaką wywiera inteligencya i wojskowość rosyjska, a przeciw któremu wystąpić car dotychczas nie uznaje za właściwe. Przychylne słowa, któremi Bismark ciągle się umizga ku Petersburgowi i Moskwie, nie znalazły tam gleby płodnej. Pokój na Wschodzie osiągnąć można jedynie stanowczem wystąpowaniem, energicznem manifestowaniem własnej godności i własnych interesów. Raz przecie powinne ustać te ciągłe apelacye do Rosyi.“

Po onegdajszym mityngu w Brukseli na rzecz powszechnego prawa głosowania nastąpiło nieznaczne starcie pomiędzy demonstrującymi na ulicach socyalistami a policyą. Pięciu ekscedentów aresztowano.

Na wczorajszem posiedzeniu francuskiej Izby posłów poczęła się rozprawa nad nowelą do ustawy prasowej. Proponowane w niej ograniczenie swobody prasy ma chronić przed anarchistami. Galerye były przepełnione. Pierwszy przemawiał Laguerre, a to przeciw ograniczeniu swobody prasy, które skrupi się nie na pismach anarchistycznych, lecz na innych, zamiast tego należy pomnożyć policyę. Klerykał Mun twierdził, że tylko kościół zdolen jest zwalczyć anarchizm. Minister-prezydent Loubet bronił ustawy. Maillefeu nazwał ją reakcyjną infamią, Deschanel skarżył się na występywanie Bella w Marsylii przeciw Rosyi. Dyskusyę następnie przerwano. Dzisiaj ciąg dalszy.

Londyński sąd policyjny postanowił wydać władzom francuskim anarchistę Francois.

Rada państwa.

Wiedeń d. 16. listopada. Prezydent poświęca zmarłemu posłowi Müllerowi gorące wspomnienie.

Nedella wnosi pisemnie, że składa mandat.

Prezydent ministrów hr. Taaffe, odpowiadając na kilka interpelacyj, oświadczył, że opóźnione załatwienie zażaleń niemieckiego związku ludowego we Wiedniu tłumaczy się przeciążeniem pracą urzędów. — Dodatkowe odłożenie terminu wyborów do Rady państwa w Cieszynie wywołałoby zamięszanie między wyborcami. — Zakaz utworzenia związku „Svobodamislne družstwo“ w Czechach nastąpił z powodu tego paragrafu statutu, który ma na celu wciągnięcie młodzieży do politycznej agitacyi wolnomyślnej partyi narodowej. — Zupełnie bezzasadnem jest twierdzenie, jakoby rząd krajowy w Szląsku postawił pewnego radcę dworu, jako kandydata rządowego na stanowisko burmistrza Opawy i jakoby w tym celu wydał pismo ulotne.

Minister obrony krajowej, odpowiadając na interpelacyę Tilszera, oświadcza, że przytoczone wypadki złego obchodzenia się z żołnierzami zostały ściśle zbadane. Otóż okazało się, że kanonier Knowick został dyscyplinarnie ukarany, z powodu kilkakrotnych wykroczeń przeciw subordynacyi wojskowej, jednakże nie ciężkiem więzieniem. Ułan Smetana zmarł na zapalenie płuc. Używanie języka w służbie, o czem wspominał interpelant, jest już oddawna odpowiednio uregulowane.

Minister sprawiedliwości, odpowiadając na interpelacyę Plenera, wniesioną, z powodu uniewinnienia czeladnika stolarskiego, Bosaka, przez sąd przysięgłych w Pradze, oświadcza, że wynik rozprawy zwrócił także jego uwagę. Na zasadzie przedłożonego sprawozdania, stwierdza minister, że postawienie pytań nastąpiło ze strony trybunału zupełnie poprawnie i zgodnie z przepisami procesualnemi. Powody, które skłoniły przysięgłych do zaprzeczenia głównych pytań, odnoszących się do występku, wskutek czego odpadły pytania dodatkowe odnoszące się do zamącenia umysłu obwinionego, usuwają się od ocenienia. To tylko pewna, że znawcy uznali możliwość osłabienia umysłu obwinionego. Wobec orzeczenia przysięgłych, nie przysługują żadne środki prawne ani trybunałowi ani prokuratoryi państwa. Ten niewątpliwie pożałowania godny wypadek nie daje jeszcze żadnej podstawy do ogłoszenia stanu wyjątkowego w myśl ustawy z 20 maja 1873 r. Ewentualność ta będzie rozważona, gdyby wypadki widocznie nieprzedmiotowego wyrokowania przysięgłych częściej się powtarzały.

Nastąpiło kilka interpelacyj.

Wniosek Luegera, aby nad odpowiedzią ministra Gautscha w sprawie żegnania się dzieci szkolnych rozprawa była otwartą, został odrzucony 105 głosami przeciw 17.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego i przyjęła do wiadomości 21. sprawozdanie za r. 1890 komisyi kontroli długu państwa, poczem rozpoczęła się generalna dyskusya nad budżetem 1893 r.

W dyskusyi generalnej nad budżetem przemawiał Kaltenegger za szkołą konfesyjną i apelował do „znanej rycerskości narodu polskiego“, który już raz ochronił Austryę przed niebezpieczeństwem, i wzywa posłów polskich, by teraz wzięli udział w walce o szkołę konfesyjną.

Drugi mowca Fanderlik ostrzegał przed wzrastającą potęgą liberalnej lewicy, przeciw której musi się skonsolidować dawniejsza prawica. Uskarżał się dalej, że naród czeski nie ma żadnego reprezentanta w gabinecie. Koledzy jego klubowi będą teraz zniewoleni wszystkie przedłożenia osądzać ze stanowiska rzeczowego i dlatego też nie mogą głosować za budżetem.

Następny mowca, świeże wybrany młodoczech Tuczek dał się poznać jako dzielny mowca, mówił zaś o czeskiem prawie państwowem, a zakończył oświadczeniem, że naród czeski żywi do obecnego gabinetu najgłębszą nieufność.

Ferjancic uskarżał się na ucisk Słoweńców przez niemieckich urzędników. Dyk krytykował budżet ze stanowiska rzeczowego i doszedł do konkluzyi, że w rzeczywistości budżet ten zawiera w sobie wielki deficyt. Przewyżka została tylko w ten sposób osiągniętą, że najważniejsze i uprawnione życzenia i dezyderata ludów po prostu zignorowano.

Na tem przerwano obrady. Następne posiedzenie w czwartek.

Wiedeń d. 17. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się w dalszym ciągu debata budżetowa.

Młodoczech Slavik utrzymywał, że konstytucya nasza jest szkieletem bez mięśni, że parlament nie jest wcale reprezentacyą narodu, ale jedynie salą do gadania (Redestube).

P. Zucker (staroczech) wywodził, że interpelacya Plenera w sprawie czeladnika Bosaka jest impertynencyą, wyrządzoną całemu czeskiemu narodowi. Interpelacyą tą Plener nie wyświadczył nawet przysługi Niemcom.

P. Plener zabiera głos.

Wiedeń d. 17. listopada. Subkomitet komisyi budżetowej, który na wniosek p. Plenera miał zająć się sprawą ustawienia w hali parlamentu biustu Herbsta, wniósł, aby ustawiono tam biusty posłów: Herbsta, Grocholskiego i hr. Clam-Martinitza.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Czerniowce dnia 17. listopada. Posłem do sejmu bukowińskiego z miasta Seretu w miejsce śp. Woynarowicza, wybrany został radca rządowy Kosbanowski.

Wiedeń d. 17. listopada. Dziś o godz. 10 przyjmował cesarz prezydyum powszechnej wystawy kraj. w r. 1894, złożone z ks. Adama Sapiehy, hr. Stanisława Badeniego, Augusta Gorayskiego, Edmunda Mochnackiego prezydenta m. Lwowa i Feliksa Szlachtowskiego, prez. m. Krakowa.

Cesarz przyjął najłaskawiej ofiarowany mu protektorat i w najgorętszych wyrazach życzył powodzenia wystawie i wiele korzyści z niej tak dla kraju jak i dla miasta Lwowa. Przyrzekł stanowczo zwiedzić wystawę, ale już i na rok przyszły zapowiedział swój przyjazd do Galicyi na manewry, które w tym roku musiały być odwołane.

Deputacya będzie dziś jeszcze u ministrów Baquehema, Falkenhayma i Zaleskiego, oraz w Kole polskiem u Jaworskiego i u prezydenta kolei Bilińskiego.

Wiedeń dnia 17. listopada. Prezes ministrów Weckerle przybył tu z Budapesztu.

Wiedeń d. 17. listopada. Prezes gabinetu węgierskiego p. Weckerle dziś w południe konferował z hr. Kalnokym, a po południu zdał cesarzowi sprawę z utworzenia gabinetu.

Budapeszt d. 17. listopada. Stowarzyszenie pomocy studentów akademii prawniczej w Debreczynie uchwaliło, wykluczyć ze swego grona trzech akademików Rumunów, którzy brali udział w demonstracyi na cześć ks. Lukacziu, tudzież wezwać gremium profesorskie, aby im stypendya odebrano.

Budapeszt d. 17. listopada. *Budap. Corr.* donosi, że rząd bułgarski zezwolił, aby począwszy od dziś, sprowadzano znów z Austro-Węgier spirytus w beczkach i w cysternach.

Berlin d. 17. listopada. Rada związkowa jeszcze w zeszły czwartek przyjęła przedłożenie wojskowe i w niczem jej nie zmieniła.

Berlin d. 17. listopada. Przedłożony Radzie związkowej budżet państwowy na rok 1893/94 wynosi w dochodach i rozchodach miliard 270 milionów marek. Zwyczajne wydatki wynoszą 1006 milionów. Równocześnie zostanie parlamentowi przedłożoną ustawa o zasiągnięciu pożyczki na wydatki na armię, marynarkę i koleje państwowe.

Berlin d. 17. listopada. Jak słychać, już wczoraj ułożoną została mowa tronowa, którą ma cesarz d. 22. bm. zagaić rajchstag.

Kolonia d. 17. listopada. *Köln. Ztg.* otrzymała z Belgradu telegram, według którego odbyła się tam narada wojskowa pod przewodnictwem ministra wojny, na której był także francuzki reprezentant wojskowy wraz z swoim adjutantem, tudzież rosyjski reprezentant wojskowy. Chodziło o zamierzoną reformę w uzbrojeniu armii serbskiej.

Nancy (w Lotaryngii francuzkiej) d. 17. listopada. Coraz otwarciej występuje tutaj propaganda anarchistyczna. Koszary wojskowe i fabryki są codzień oblepiane buntowniczemi odezwami.

Petersburg d. 17. listopada Ministeryum skarbu wysłało komisyę na dolny Dunaj. Rząd rosyjski bowiem zamierza pogłębić rosyjskie ujście Dunaju pod Kilią, aby było przystępne dla okrętów morskich, i tym sposobem żeglugę rosyjską na Dunaju uczynić niezawisłą od Rumunii, do której jedyne dotychczas spławne ujście Dunaju pod Suliną należy.

Now. Wremia podaje wiadomość, widocznie półurzędową, według której rząd zamierza zreformować komunistyczny ustrój rosyjskich gmin wiejskich (ziemia należy tam do całej gminy, i bywa w pewnych okresach rozdzielaną pomiędzy rodziny), tak, iżby chłopi przyszli do osobistej stałej własności ziemskiej, aby chłopi grunta uprawiali, czego dotychczas czynić nie chcieli, a nawet ich nie nawozili, bo kto inny mógłby z tego korzystać.

Bruksela d. 17. listopada. Na licznem zgromadzeniu ligi stronnictwa robotniczego postanowiono zwołać kongres, mający się zająć jedynie urządzeniem powszechnego strejku.

Sofia d. 17. listopada. Bawi tutaj belgijski jenerał i znakomity inżynier wojskowy, Brialmont jako gość księcia. Chodzi o zamierzone obwarowanie Sofii i Filipopola.

Belgrad d. 17. listopada. Radykały protestują przeciw wotum nieufności, danemu przez liberałów tutejszej (radykalnej) reprezentacyi miejskiej.

Londyn d. 17. listopada. Socyaliści rozrzucają między pozostających bez zajęcia manifest rewolucyjny pod napisem: „Dlaczego macie głodować, gdy inni w zbytkach opływają?“ Rząd polecił władzom gminnym obmyślenie robót publicznych, aby wstydzącym się żebrać ubogim dać zarobek. Strejk tkaczy w Greywood coraz bardziej się szerzy; wiele fabryk już jest zamkniętych.

Londyn dnia 17. listopada. *Standard* donosi z Petersburga: Minister sprawiedliwości Manassein ustąpi wkrótce, ponieważ rząd zamyśla skasować sądy przysięgłych jako niemożliwe w Rosyi. Miejsce jego ma zająć Plewe, a ministrem komunikacyi ma zostać Hübbenet, brat dymisyonowanego ministra.

Wiedeń dnia 17. listopada godz. 2 min. 45 po południu. Akcje kredytowe 314.15. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 55·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 361·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 152·75. Akcje Unionbanku 238·50. Akcje kolei Karola Ludwika 215·75. Akcje kolei Północnej 278·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 96 —. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 45·70. Akcje kolei Państwowej 292·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 163·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 171·75. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 228·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 226·40. Akcje Bankvereinu 114·14. Rosyjski rubel papierowy 117·50

4 2/10% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 112·90. 5% renta węg. papierowa 100·45 Napoleondory —·—. Marki niem. —.—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 17. listopada. (Z Izby handlowej).

I. Akcye za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k.	214·—	217·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	242.50	245.50
Banku hipotecznego po 200 zł. w. a.	336. –	340.—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a.	—.—	215.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat.	100.85	101.55
„ „ „ 5% „ z 10% prem.	107.60	108.30
„ „ „ 4½% „ w 50 lat.	98.15	98.85
Banku krajowego 4½% „ w 51 „	98.75	99.45
Towarz. kred. gal. ziemsk. 4%	95.80	96.50
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	94.50	95.20
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99.90	100.60
„ „ „ „ 4% los. w 56 l.	94.—	94.70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 5%) 2½%	5 .50	55.50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los. w 15 l.	50.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104.80	105.50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94.60	95.50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101.50	102.20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101. –	101.70
„ „ „ „ „ II. „	101.—	101.70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	103.50	—.—
„ „ z roku 1883 4½%	97.60	98.30
„ „ 4%	91.75	92.45
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22.75	24.75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5.66	5.76
Napoleondor	9.49	9.59
Półimperyał rosyjski	9.60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.18	1.26
Rubel rosyjski papierowy	1.16½	1.18½
100 marek niemieckich	58.60	59.10

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 listopada.

Hotel Warszawski. K. Ostaszewski z Grabownicy. S. Garlicki z Dobrotwora. M. Kamienobrodzki z Łodygowiec. S. Randzio z Tarnowa. R. Łuczkiewicz z Przemyśla. M. Promiński z Niezwisk. Z. Śmitowski z Jarosławia. S. Żurakowski z Gawłoszowiec. K. Tchórzewski z Ossowca. Z. Bachner, S. Wittendorfer z Wiednia.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Gazeta losowań „Nadzieja“.

Przyszły numer tej gazety wychodzący dnia 17. b. m. wieczorem, zawierać będzie

kolorowane podobizny wszystkich austryackich i węgierskich monet waluty koronowej

wraz z objaśnieniem stosunku ich wartości do teraźniejszych monet austr. wal., marek niemieckich i franków.

Nabyć można także pojedyncze numera po 20 ct., dla prowincyi po 22 ct.

August Schellenberg

750 dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“.

Prenumerata roczna:

we Lwowie złr. 1·70 na prowincyi złr. 1·80

Lekarz chorób dziecięcych

Dr. Zdzisław Szydłowski

b. lekarz szpitala Św. Ludwika i elew-asystent kliniki chirurgicznej w Krakowie, 722

po odbyciu kilkoletnich studyów w klinikach prof. Widerhofera we Wiedniu, Henocha w Berlinie i Epsteina w Pradze,

ordynuje od 3—5. — ul. Teatralna l. 5.

Wdowa po wychodźcy z r. 1863 p. P. G. z trojgiem małoletnich dzieci, mieszkająca przy ulicy Skarbkowskiej l. 19 (na dole), zostająca bez wszelkich środków do życia, zmuszona koniecznością, zwraca się do dobroczynności publicznej z prośbą o pomoc.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·11	5·26	11·01	7·56	—
„ Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	8·01	2·50	9·01	6·40	9·32	—
„ Podwołocz. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·00	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

16

Michał Berthier.

POWIEŚĆ

Juliusza Claretie.

(Ciąg dalszy).

— Kolor: niebieski, kwiat: róża

— Jeślibyś pan nie był sobą, kim pragnąłbyś być?

— Mirabeau.

— Spodziewałam się tej odpowiedzi — dodała pani de Rives.

— Gdzie byłoby panu najmilej żyć?

— Tu.

— I tę odpowiedź wiedziałam z góry.

Baronowa zdawała się być niezadowoloną z tych wymijających, nic właściwie nie mówiących odpowiedzi.

— Którzy bohaterowie romansów są pańskiemi ideałami?

— Juliusz Sorel i Rastignac.

— Ba, obaj egoiści bez serca!

— Tak, ale mieli powodzenie — odparł Berthier.

— A którą z bohaterek najwyżej pan stawiasz?

— Charlottę Corday — księżnę de Langeais.

— Nie zły wybór.

— Jakie charaktery w historyi największy wstręt w panu budzą?

— Renegatów.

— Jakie jest obecnie usposobienie pańskiej duszy?

— Poczucie ciężących na mnie obowiązków.

— Pańskie hasło?

— Śmiało naprzód.

— Brawo panie Berthier — zawołała baronowa — wywiązałeś się zgrabnie z zadania. Pańskim odpowiedziom ani radykał, ani konserwatysta, ani liberał, ani klerykał nic zarzucić by nie mógł.

— Zbytni purytanin z Berthiera a przynajmniej chce za takiego uchodzić — szepnął Dalerac Tankredowi.

— Prawdziwy z ciebie przyjaciel — zauważył Gontran, słysząc przypadkiem słowa Daleraca.

— Mój drogi, sprawiedliwość przedewszystkiem.

— Miej się pan na baczności — mówiła pani de Rives — ta niebieska książeczka wiele już przetrwała, wiele zmian poświadczyć może. Co tu zapisanem stoi nie da się zatrzeć. Kto wie, czy kiedyś nie będziesz pan żałował tych kilku słów w niej zapisanych.

— Nigdy.

Częstokroć najważniejsze zdarzenia w życiu ludzkiem zależą od prostego przypadku.

Niechętnie, ustępując raczej prośbie przyjaciela i wiedziony trochę ciekawością szedł Michał z odwiedzinami do pani de Rives, a opuszczając jej salony czuł instynktownie, że spędzone tam godziny należą do najważniejszych może w jego życiu. Przekonania tego nabrał najniespodziewaniej w świecie.

Przy pożegnaniu baronowa, podziękowawszy Berthierowi, że mimo ważnych i licznych zajęć poświęcił jej ten wieczór, z dziwnym naciskiem, prawie z natarczywością, zaprosiła go, by ją jak najczęściej odwiedzał.

— Skoro pan utrzymujesz — mówiła czarodziejka — że wszystko, coś napisał w mej książce, jest szczerą prawdą, nie zapomnij, że powiedziałeś także, iż pragnąłbyś tu żyć, przychodź więc jak najczęściej. Cóż, przyrzekasz mi pan? — spytała z swym zagadkowym uśmiechem.

Dalérac, widząc z przestrachem, że w zaproszeniu o nim zapomniano, pospieszył tę pomyłkę naprawić i wyręczając Michała, który zrazu na żadną nie zdobył się odpowiedź, zapewnił baronowę, iż są obaj uszczęśliwieni jej uprzejmością i nie omieszkają z niej korzystać...

— Jakżeś śmiał w mem imieniu odpowiadać — zawołał Berthier gdy się już znaleźli na ulicy. Był widocznie podrażnionym. — Noga moja nie postanie więcej u tej kobiety.

— A to dlaczego — spytał Gontran po rozstaniu się z Daléracem który odszedł jak zmyty. Takiego powodzenia jakie dziś było twym udziałem, życzę ci przez życie całe. Czy cię znudzili Bourtibourgowie? Zacny tapicer — twój przeciwnik polityczny — jak tylko zechcesz da ci swą córkę wraz z milionem. Założyłbym się że bardzo byłoby mu na rękę zbliżyć się w ten sposób do opozycyi a równocześnie zachować dobre stosunki z rządem. Uważałeś jak się majestatycznie witał? Twoje odpowiedzi w książce oczarowały go. Pomyśl że Nadezda wcale nie brzydka, miała ładny grosz a co do wychowania i wykształcenia nie jest ani lepiej ani gorzej od ogółu rówieśniczek.

— Ani mi to w głowie. Jeśli mówię, że do baronowej nie pójdę więcej, to dlatego — jakże by ci to powiedzieć — dlatego, że portret jej odmalowany przez ciebie o wiele bardziej podobał mi się od oryginału.

— Jakto? Więc ci się moja baronowa nie podobała?

— Nie powiedziałem tego, tylko jej uśmiech — znasz ten uśmiech — drażni mnie i denerwuje.

— Przyznaj raczej, że ci nieco zawróciła głowę. Piękna Fransina większe na cię zrobiła wrażenie, jak to chcesz przyznać.

— Ah, Fransina!

— Coraz lepiej, teraz interesuje cię nawet jej imię. Ręczę, że je znajdujesz pięknem uroczem.. ha, ha, ha. Twój ulubiony Stendhal nazywa to krystalizowaniem.

— Milczałbyś. Ani mi w głowie baronowa.

— W takim razie panna Morangis?

— Skądże. Dlaczegoż miałbym myśleć o pannie Morangis?

— Dlaczego? bo jest zachwycającą. Przyznaję, że to silna pokusa taką czarowną istotę uratować od murów klasztornych.

— Więc ratuj ją, nikt ci nie przeszkadza.

— Ja?... jestem na to zbyt lekkim i wesołym.

— A ja zbyt posępnym. Zresztą wierz, że się żenić nie mogę.

— Nie możesz się żenić?

— Lia... — wyszepnął Michał jakby tym jedynym słowem chciał wypowiedzieć całą tajemnicę swego życia.

— Lia? Myślałem, że to już dawno skończone.

— Nie.

— W takim razie miłość ta trwa zbyt długo.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po cenie od wyrazu

DO WYNAJĘCIA od 1. grudnia w kamienicy gdzie łaźnia parowa Ducheńskiego, pomieszkanie na II. piętrze, składające z pokoju i przedpokoju. Bliższa ność u stróża. 416

BRO prawnicze sterosty Reichelta zostało przeniesione pod l. 2. ul. Kilińskiego nad księgarnią Wngo p. Gubrynowicza. 414

RZĄDCA z 20-letnią praktyką, bezdzietny, do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: „Agronom, w Dzikowie Starym ad Oleszyce". 409

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 3

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla pro neji Lwów, Kopernika 11. 243

Przy ulicy Dąbrowskiego l. 9
Willa na sprzedaż za 11.600 zł dług Banku hip. 3.600, lub do wynajęcia zaraz. 5 pokoi, weranda, kuchnia, 1 pokój w suterenach z kuchenką, ogród około 600□m, sztachety żelazne na kamiennem podmurowaniu. Bliższa wiadomość: 4019
w Magazynie J. Droxlera Synów.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe **w Wiedniu!** 3868
Artykuły gumowe i z kauczuku, do pielęgnowania chorych, chirurgiczne i domowe **Specyalności** paryskie. Środki hygieniczne. Bandaże itp. i w ogóle **wszystko** co w dział przemysłu i handlu wchodzi
poleca i dostarcza
ALBIN KRAJEWSKI
Wiedeń, I., Giselastrasse 1.
Cennik ilustrowany wysyła gratis i franco.

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI w sztukach i na metry sprzedaje handel JAN RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 3818

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, pl. Marjacki, poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Dla utrzymania zdrowia
poleca się każdemu, chemicznie czysty
desinfekcyonowany
zdrowotny papier klosetowy
z włókien roślinnych 3647
w pakietach po 500 arkuszyków 15 ct.
jedyny skład
ALOJZEGO HÜBNERA
we Lwowie, Rynek 38.

NOWY WYNALAZEK
PARFUM IXORA
ED. PINAUD
Mycie ..... à IXORA
Essencya dla chustek à IXORA
Woda toaletowa .... à IXORA
Pomada ..... à IXORA
Olejek ..... à IXORA
Puder ryzowy ..... à IXORA
Kosmetyk ..... à IXORA
37. Boul^d de Strasbourg. 37

Kälbermagen
kauft zu höchsten Cassapreisen
Leopold Samel, Tödlitz (Böhmen)

Papugi, małpy
Kanarki Harcenskie, ptaki zagraniczne w różnych gatunkach, prześliczne, najrzadsze okazy. Żółwie. Myszy białe. Rybki złote po 18 ct. za sztukę. Akwarjum kompletnie urządzone. Oglądać można codziennie.
E. Karge, Lwów, Czarneckiego 3.
Cenniki wysyłamy gratis i franco.

Pośrednictwo
w kupnie i sprzedaży
i dla wszelkiego rodzaju transakcyi
z Paryżem i z Francyą.
Ekspedycya zamówień.
Ułatwienia zwiedzającym Paryż.
Adres: 3647
J. W. Selinger
31, Avenue de Lamotte-Piquet, Paris.

PAPIER FAYARD i BLAYN
Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia katarów, reumatyzmu, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń. We wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu.) 3786

Istniejąca od 24 lat firma optyczna
CELESTYNA KOTKOWSKIEGO
we Lwowie, w Hotelu Żorża
poleca Szanownej P. Publiczności 1680
wszelkie towary optyczne i fizykalne
w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:
okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancyą, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy itp.
Również przyjmuje urządzenia
dzwonków elektrycznych
pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją.
Wszelkie reperacye wykonuje szybko i tanio.

Główny skład herbaty L. Czyńskiego
Wiedeń, I., Wipplingerstrasse 41
L. CZYŃSKI, Wiedeń I. Wipplingerstrasse 41.
L. Czyński
A. u. P.
poleca
Herbatę karawanową rosyjską
w oryginalnych pakietach po 1/1, 1/2, 1/4 i 1/8 funta.
Cena za funt: **Familijna** złr. 2. **Krasnoeńska** złr. 2·50. **Szumna** złr. 3. **Aromatyczna** złr. 3·50. **Imperatorska** złr. 4. **Bukietna** złr. 4·50. **Czarny Liansin** złr. 5·20. **Wyborny Liansin** złr. 5·80.
Pakiety tylko zaopatrzone powyższą marką są prawdziwe!
Do nabycia w składach pierników:
Lwów Halicka 8. Kraków Sukiennice. Przemyśl Franciszkańska. Jarosław Wola.
Wszystkie zamówienia upraszam adresować:
L. Czyński, Wiedeń, I., Wipplingerstrasse 41.
Dokładne cenniki gratis i franco. 3930

Pracownia
Sukien Damskich
FRANCISZKI BUMEL
we Lwowie
przy ulicy Skarbkowskiej liczba 35 (parter)
wykonuje
wszelkie roboty w zakres krawiectwa damskiego wchodzące
podług wzorów paryzkich.

Zaproszenie do przedpłaty na dzieło
KRÓLOWIE POLSCY
W OBRAZACH I PIEŚNIACH.
Powyższe dzieło zawierać będzie 48 pięknych obrazów podług rysunków oryginalnych W. Eliasza, które przedstawiają poczet książąt i królów polskich w całych postaciach i ozdobnych obramieniach. Do obrazów tych napisała Seweryna Duchińska, utalentowana poetka, prześliczne pieśni, które poprzedzą wstęp znakomitego autora, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. — Oprócz obrazów i pieśni dodane będą na końcu dzieła objaśnienia prozą o każdym królu.
Format dzieła okazały, papier piękny, druk starannie wykonany.
W przedpłacie dla Galicyi kosztuje 1 egz. złr. 7·50, w pięknej oprawie razem z przesyłką złr. 9·50.
Druk dzieła ukończy się w ostatnich dniach listopada b. r. 3786
W *Dzienniku* i *Kurjerze Poznańskim* ogłoszone będą pokwitowania. **Po zamknięciu przedpłaty cena dzieła zostanie podwyższoną**, dlatego uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty do wydawcy pod adresem: **W. KOZŁOWSKI, Poznań, ulica Długa l. 8.** — Na żądanie posyła się franco illustrowany prospekt.

STANISŁAW WOŹNIAK
zegarmistrz
we Lwowie, ulica Akademicka l. 8
poleca swój skład
ZEGARKÓW
szwajcarskich kieszonkowych, schwarzwaldskich i wiedeńskich ściennych.
Wszelkie reperacje z prowincyi przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej wykonuje.

Pierwsza spółka wyrobu
cegieł maszynowych i towarów glinianych
we Lwowie (na Stilerowce) ul. Snopkowska l. 1
sprzedaje 3557
1000 gotowej cegły loco cegielnia po 14 złr.
z doliczeniem rzeczywistych kosztów dostawy na plac budowy odpowiednio do odległości. Przyjmuje również zamówienia na cegły gzymsowe, studzienne, próżne plastrówki, dachówki i t. p.

Najtańsze źródło do nabycia
wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawieczczyzny damskiej
wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, harasu, filozeli, szenelek i paciorek, haftów na kanwie, atłasie i aksamicie, rzeźb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlarek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, ombresów, werszeków i szkiwek,
Instrumentów muzycznych
Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Serophonów
STRUN ZNAKOMITYCH
i przyborów na reperacji fortepianów
w handlu pod firmą
A. SEIDLAK
we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.
Łaskawe zamówienia [illegible]

Depozytor poleca
C. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca 3080
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.
Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.
Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 60 ct.
Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.
PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 07 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.
Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.
Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.
31
J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:
OFICJUM
czyli
„Powinność codzienna Chrześcian"
zebrane przez M. Szajnę Karmelitę.
Cena: za egzemplarz broszurowany . . . . 1 złr. — ct.
" " oprawny w płótno . . 1 " 50 "
" " " z [illegible] z blaszką 2 " 50 "

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU
Antoniego Gawłowskiego
ulica Batorego l. 14
poleca
Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier rozmaitego gatunku, [illegible] w razach zabranych na detal.
Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy
z najlepszych fabryk
po cenie najtańszej
oraz różne
przybory do pisania i rysowania.
Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.
Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.
NIEKLEJONE
TUTKI CYGARETOWE
z najlepszych prawdziwych bibułek francuskich poleca po cenie od złr. 1·20 i wyżej.
Fabryka Tutek ulica Batorego l. 14.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (telefonu Nr. 174 a).